Nr. 285. — **Rocznik XXIV** **Czwartek, 12 grudnia 1895.**

Kuryer Poznański
ycodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marc nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rudolf Mosse, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu. Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

Przygnębiające uczucie, jakie wywołała w całych Włoszech wiadomość o klęsce wojska afrykańskiego, ustąpiło już nieco, o ile wnosić możemy z prasy rzymskiéj. Rozmiarów klęski nie można jeszcze dzisiaj obliczyć. Wedle szczegółowszych doniesień, walka pod Ambalagi trwała przez sześć godzin, a była nadzwyczaj zaciętą. Włoskie skrzydła stawiały długi i zacięty opór, musiały się jednak ostatecznie cofnąć wobec parcia nadzwyczaj silnego nieprzyjaciela. Gdy skrzydła były już złamane, bezskutecznym był opór reszty wojska. Major Toselli miał pod swem dowództwem w walce téj 1200 krajowców, 20 włoskich oficerów i 40 włoskich podoficerów, oraz jednę bateryą artyleryi górskiéj. O majorze Tosellim, 17 oficerach i 900 żołnierzach krajowcach nie ma dotychczas wiadomości, wszyscy oni prawdopodobnie polegli na pobojowisku. Nieprzyjaciel miał około 20,000 żołnierzy, armią, składającą się z korpusów Raz Michała, Mangazy, Olie, Butula, Makonnen i Mangazy-Atiszina. Straty jego obliczają na 2000 do 3000 poległych i rannych. Pomiędzy poległymi znajduje się podobno dwóch Razów.

Starcie pod Ambalagi miało tak fatalne następstwo jedynie z powodu nieostrożności majora Toselli. Nie cofnął się on bowiem, jak mu rozkazano, do obwarowanéj miejscowości Makalle, ale chciał wpierw wzmocnić kilka naprzód wysuniętych stanowisk. Tymczasem został od Makalle odcięty i zupełnie pobity w nierównéj walce. Jenerał Arimondi, spiesząc z odsieczą, spotkał się z nieprzyjacielem pomiędzy Makalle a Ambalagi i stoczył z nim utarczkę, która, jak się zdaje, skończyła się odwrotem Włochów — gdyż według depeszy, jenerał Arimondi skoncentrował swoje wojsko w Makalle, a zatem w miejscowości położonéj wstecz od pola bitwy. Pomimo to wątpić nie należy, iż jenerałowi Baratieriemu uda się odeprzeć napaść nieprzyjaciela; ma on w ogólności około 12,000 żołnierzy, którzy dzięki lepszemu uzbrojeniu, taktyce i dowództwu pokonać powinni nieprzyjaciela nawet wtedy, chociażby w istocie posiadał 20,000 żołnierzy. Niebezpieczeństwo dla włoskich posiadłości w Afryce byłoby wielkie, gdyby równocześnie z abesyńską napaścią z południa przedsięwzięli Derwisze operacyą przeciw Kasali. Z dwóch stron zaczepiony, musiałby Baratieri ograniczyć się na obronie Masawy. — Według najświeższéj depeszy z Rzymu, zawodowi wojskowi uważają położenie w Afryce za poważne, z tego względu, że Baratieri nie był przygotowany do wojny, a do ściągnięcia wojska potrzeba najmniéj tydzień czasu, oraz, że po za pierwszą 20,000 armią nieprzyjacielską stoi 50,000 wojska.

Tajemniczo i ponuro zapowiadali przeciwnicy *prezydenta rzeczypospolitéj francuzkiéj*, Faura, rewelacyą jakiegoś strasznego zajścia w jego familii. Straszny ten wypadek zdolen jednak, według „Figara“, raczéj powiększyć popularność Faura, aniżeli mu zaszkodzić. Chodzi bowiem o jego żonę, a mianowicie o to, że jest ona córką pani Guinot, która w cztery miesiące po ślubie rozwiodła się z mężem swoim, adwokatem Belluot, a raczéj przez niego została opuszczoną i pokrzywdzoną majątkowo. Żona Faura przyszła na świat siedm miesięcy po rozwodzie matki, a wychowała się u wuja swego, Karóla Guinot, mera w Amboise. Tam poznał ją Faure i ożenił się z nią, pomimo, że znał przeszłość jéj rodziców. To ma być, według „Figara“, ową tajemnicą, którą nieprzyjaciele prezydenta zamierzali ogłosić i którą się odgrażali. Zaiste, śmieszna rzecz, jeśli tak zwykły wypadek z życia człowieka prywatnego miał zachwiać stanowiskiem naczelnika wielkiego państwa.

Sprawa *Said baszy*, który, jak już wczoraj donosiliśmy, powrócił do swego mieszkania, charakteryzuje może najlepiéj całą istotę kwestyi wschodniéj. Odsłania ona przedewszystkiem straszny obraz zgnilizny, pokazuje, że w Carogrodzie na zewnątrz odbywają się dyplomatyczne konferencye i europejskie rokowania, na wewnątrz panują stare, orjentalne intrygi pałacowe i tradycyjne „sznury jedwabne“. Co do bezpośrednich powodów ucieczki Said baszy ogłasza „Polit. Corresp.“ ciekawą a wiarogodną wersyą. Obecne otoczenie sułtana, uważające Said baszę za najniebezpieczniejszego swego przeciwnika, postanowiło go w chytry sposób usunąć. Z jednéj więc strony dworacy nakłonili sułtana, aby Said baszy zaproponował mieszkanie w Yldiz Kiosku i przez to miał go jako najwyższego swego doradzcę zawsze przy sobie, z drugiéj strony umieli za pośrednictwem przyjaciół Said baszy przedstawić mu życzenie sułtana jako wielkie niebezpieczeństwo dla jego osoby. Sułtan, poznawszy całą intrygę, ma być bardzo wzburzony. W istocie bowiem miał wysoko cenić Said baszę i propozycyą co do pomieszkania zrobił mu w najlepszéj wierze. — Najważniejszą i najświeższą wiadomością z Carogrodu jest doniesienie, że wczoraj wieczorem o godz. 5 wydał sułtan irade, zezwalające na trzymanie dwóch okrętów stacyjnych. Porta opierała się żądaniu temu około dwóch tygodni, ostatecznie jednak, widząc stanowczość i solidarność po stronie ambasadorów europejskich, ustąpiła.

„*Graždanin*“ zamieszcza artykuł, w którym twierdzi, że redakcya otrzymała w ostatnich czasach z rozmaitych stron państwa nihilistyczne proklamacye, malujące w czarnych barwach stosunki rosyjskie i zapowiadające odrodzenie się rewolucyjnéj propagandy. Ks. Meszczerski wyprowadza z téj okoliczności wnioski, zawierające krytykę systemu rządów cara Mikołaja II. „Nihilizm — pisze redaktor „Graždaniua“ — budzi się zawsze, ilekroć rząd poczyna mieć liberalne zachcianki. Za Aleksandra III objawy takie byłyby niemożliwe, bo ten car był skałą, o którą rozbijały się wszelkie liberalne doktryny. Teraz zaś wieje w górnych sferach liberalny wiatr, pomyślny dla nihilizmu“. Ks. Meszczerski uważa zatem za swój „święty obowiązek“ ostrzedz rząd przed odstępowaniem od zasad rządów Aleksandra III.

* *Wspomnieliśmy* przed kilku dniami w „Kuryerze“ o doniesieniu „Schles. Ztg.“, dotyczącem zniesienia ukazu wykluczającego nieprawosławnych od wszelkich wybitniejszych stanowisk na wszystkich kolejach żelaznych na zachód od linii demarkacyjnéj Petersburg-Dynaburg-Smoleńsk-Odessa, — zanotowaliśmy także ciekawą polemikę „Dniewnika Warszawskiego“ z korespondentem warszawskim do „Mosk. Wied.“, a wczoraj powtórzyliśmy uwagi rzymskiego korespondenta do „Neue Fr. Presse“ o drakońskim ukazie p. Szuwałowa. W ostatnim numerze „Czasu“ czytamy z powodu tych wydarzeń co następuje:

„Należną tym enuncyacyom uwagę wnet jednak w mało obiecujący sposób przerwały doniesienia „Polit. Corresp.“ z Rzymu, które wolelibyśmy, aby nie były prawdziwemi. Zwracamy przytem uwagę „Dniewn. Warszawskiego“, iż podaje je wcale nie „polski zagraniczny organ“.

Otóż te doniesienia zaznaczają bardzo przykre i fanatyzmem nacechowane zachowanie się władzy w Warszawie tak co się tyczy narodowości, jak wiary, języka i sumienia; tem samem sprzeczne w sposób krzyczący z programem naszkicowanym w „Dniewniku“. Nakaz jenerał-gubernatora ogłoszenia z ambon kościołów katolickich w języku rosyjskim przyjścia na świat wielkiéj księżniczki Olgi jest pogwałceniem i języka i religii tam, gdzie dotąd były szanowane, lub przez największe tylko nadużycie zaczepiane, wbrew ustawom kościelnym i umowom ze Stolicą św. Jednocześnie relacya „Polit. Corresp.“ przypomina ukaz, dotyczący języka rosyjskiego w seminaryach katolickich, któremu nadano niedawno temu złowrogi, prześladowczy kierunek.

Wobec tak odrysowującéj się praktyki codziennéj, program naszkicowany w „Dniewniku Warszawskim“, zakrawa na najgorszą, bo najdokuczliwszą politykę — szyderstwa — która zamiast zbliżać, oddalałaby od celu, zaznaczonego przez cesarza Mikołaja II słowy, iż pragnie szczęścia wszystkich wiernych poddanych.“

W sprawie Banku Ziemskiego.

Gdy przed blisko 10 laty Izby pruskie uchwaliły 100 milionowy fundusz, przeznaczony do osiedlania niemieckich osadników na włościach wykupionych z rąk polskich, powołaną została do życia instytucya, mająca bronić ziemi naszéj; jako środek do obrony przeznaczono jéj parcelacyą. Ze rodzaj akcyi ratunkowéj szczęśliwie został wybrany, tego dowodzi najwymowniéj rezultat pracy Banku Ziemskiego, który przez 7 lat prawie 45 tysięcy mórg rozparcelował między 1013 osadników, rozporządzając kapitałem 1,200,000 marek. Komisya kolonizacyjna, pracująca 2 lata dłużéj, osadziła za pomocą 100 milionów marek i ogromnego aparatu administracyjnego 1600 niemieckich osadników.

Nadzwyczajne powodzenie Banku Ziemskiego tłomaczy się stósunkami rólniczemi, które u nas nowo powstająca instytucya zastała. Większa własność ziemska, która w poprzedzających latach wskutek rozwoju gospodarstwa fabrycznego i dobrych cen za wszelkie produkta rolnicze, znaczne przynosiła dochody, tak iż dość silną się czuła, aby wykupić pewną część gospodarstw mniejszych, dawniéj nieudolnie prowadzonych — teraz zaczynała już silniéj odczuwać skutki przeciągającéj się kryzys agrarnéj i oglądała się za żywiołem, któryby jéj ulżył, odbierając część posiadanéj ziemi. Mniejsi gospodarze nie wszyscy zdołali przetrzymać pierwsze czasy po usamowolnieniu; wielu nieudolność gospodarowania w zmienionych warunkach wypędziła z rodzinnéj zagrody — aż do r. 1859 zniknęło w 6 wschodnich pruskich powiatach 9873 małych gospodarstw. Lecz pozostali powoli wżyli się w nowe stósunki i nauczyli się pod błogim wpływem Kółek rólniczych lepiéj gospodarzyć i teraz przedstawiali ów zastęp ekonomicznie dość silny, który mógł dostarczyć nabywców na ziemię. A trzeci stan bezziemnych robotników wiejskich, zatrudniony dotąd na wielkich gospodarstwach, wskutek oświaty i tam zaglądającéj, zaczynał samodzielnie myśleć, zastanawiać się nad swym losem, nad brakiem możliwości polepszenia go, czując się niezadowolonym, zaczynał szukać szczęścia gdzieindziéj, za morzem lub na zachodzie, aż ruch ten emigracyjny stał się potężnym, ogólnym, nie dającym się powstrzymać. Wędrowały jednostki ekonomicznie silne, zdrowe i pracowite, a owoc swéj pracy, grosz zarobiony, nieraz przynosiły do domu i najgorętszem ich życzeniem było nabycie choć kawałeczka ziemi na własność.

Te stósunki zastał Bank Ziemski; one to dowodzą, jak parcelacya była i jest dla całego społeczeństwa rolnego akcyą uzdrawiającą, umożliwiającą jego normalny rozwój. Bank Ziemski odbierając większemu właścicielowi część ziemi, którą jest przeciążony, dając mu za odsprzedany kawał gotówkę na kapitał obrotowy, umożliwia mu zaprowadzenie gospodarstwa racyonalnego na pozostałéj ziemi; społeczeństwu w miejsce jednostki chwiejącéj się, grożącéj upadkiem, dostarcza członka mogącego dodatnio się rozwijać. A tę ziemię, któréj odebraniem tamtemu ulżył, oddaje Bank Ziemski w ręce, które téj ziemi pragnęły, które dla tego, że nie mogły jéj tu dostać, wędrowały, a które raz ją posiadłszy, nigdy jéj nie wypuszczą. Społeczeństwu zaś z tych nowych osadników, wyrosłych w pracy, wyrastają nowe siły, nowe soki, które cały jego organizm odżywią, wzmocnią i do silniejszego życia pobudzą.

Lecz ten proces uzdrawiania, który parcelacyjna działalność Banku Ziemskiego uskutecznia, nie tylko społeczeństwo rolne odczuwa — pośrednio jak najzbawienniéj oddziaływać ona musi i na sfery przemysłowe. Przemysł opierający się na rolnictwie słabem i chromającem, nie może się swobodnie rozwijać. Dowiedzioną rzeczą, że w okolicach o wielkich latyfundiach miasta nie prosperują.

Zmienia się postać rzeczy, gdy w miejsce jednego większego właściciela, który zwykle potrzeby swe zaspakaja we większem mieście, osiędzie kilkudziesięciu małych osadników, którzy wszelkie potrzebne przedmioty w najbliższem zakupują miasteczku. Ożywienie handlu i przemysłu mianowicie w mniejszych miastach, stale towarzyszy parcelacyi i jest jéj bezpośrednim owocem.

Powyższe teoretyczne wywody znajdują poparcie w praktyce. Zanim rząd pruski zainicyował akcyą parcelacyjną, uczyniło to prywatne przedsiębiorstwo w okolicy, w któréj własność większa przeważnie była reprezentowaną; rozparcelowanie kilkunastu tysięcy mórg miało ten wpływ, że emigracya z owych okolic ustała, ludność w przeciwstawieniu do wszystkich prawie innych powiatów, normalnie zaczęła wzrastać, a w mieście poblizkiem targi stały się ożywione, ruch cały handlowy stał się normalnym, przemysł począł się rozwijać.

Podobnych błogich skutków i nasze społeczeństwo po parcelacyjnéj czynności Banku Ziemskiego spodziewać się może.

Lecz parcelacya nie tylko pod względem ekonomicznym nader dodatnio oddziałuje na społeczeństwo, równie korzystną jest ona także i pod względem socyalnym.

Każdéj jednostce ekonomicznie zdrowéj właściwem jest dążenie do zdobycia sobie warunków egzystencyi lepszych — do awansu socyalnego. Awans ten, jeżeli ma być normalnym, powinien być powolnym, stopniowym. To też normalnie zorganizowane społeczeństwo powinno być złożone z wszystkich odcieni warstw społecznych — w drabinie społecznéj nie powinno braknąć szczebli pojedyńczych, aby jednostkom awans stopniowy był umożliwiony. Biada społeczeństwu, w którem zabraknie tych szczebli, biada przedewszystkiem, gdy zabraknie szczebli środkowych i jako odpychające się bieguny staną wrogo naprzeciw sobie sfery najwyższe i najniższe, rozdzielone różnicą interesów, nie złączone naturalnym węzłem — stanem średnim. Sfery niższe pozbawione możliwości poprawienia losu, niezadowolone, albo pójdą szukać szczęścia gdzieindziéj, albo pozostaną i przemocą będą chciały przeprowadzić reformę socyalną. W pierwszym razie emigracya osłabi społeczeństwo ubytkiem sił żywotnich, w drugim idee przewrotu zagrożą normalnemu rozwojowi społeczeństwa, może i jego egzystencyi. Radykalnem lekarstwem na tę chorobę, to utworzenie silnego stanu średniego.

Społeczeństwo rolne w Księztwie, w którem prawie 60% ziemi spoczywa w ręku większéj własności ziemskiéj, w którem na 1700 jednostek posiadających nad 100 ha ziemi, liczymy całe zastępy bezziemnych robotników wiejskich, nie jest wprawdzie pozbawione stanu średniego, lecz stan ten średniéj i małéj własności ziemskiéj nader słaby — a awans do téj sfery robotnikom wiejskim dotąd był bardzo utrudniony, prawie niemożliwy. I stało się to, co się stać musiało; nastąpiła tłumna emigracya, a niejeden z emigrantów przejmował się ideami socyalistycznemi. Temu złemu zapobiega parcelacyjna działalność Banku Ziemskiego; ona to wypełnia brakujące szczeble społeczne, umożliwiając każdemu nabycie choć najdrobniejszéj parceli ziemi i tworzy zastępy większych, małych i zupełnie drobnych osadników, którzy stanąwszy o własnéj sile na kawałku ziemi, ze znaną wytrwałością ludzi wzrosłych w pracy wyrabiać się będą i wzmacniać stan średni rolniczy.

A i stan średni przemysłowy może liczyć na wzmocnienie wskutek akcyi Banku Ziemskiego, gdyż jemu to parcelacya przysparza pewnych i licznych odbiorców.

Reasumując dotychczasowe wywody, wyrażam przekonanie, że instytucyi, która tak zbawiennie pracuje dla dobra społeczeństwa naszego, należy się jedno z najpierwszych miejsc w programie tych prac społecznych, których wykonanie stało się naszem zadaniem.

My kornie czoła chylimy na wspomnienie szlachetnych usiłowań, podjętych celem odzyskania wolności przez tych, którzy przeżyli upadek ojczyzny, i cześć najgłębszą czujemy dla tego społeczeństwa, które z bezprzykładną w dziejach ofiarnością krew swą i mienie składało na ołtarzu ojczyzny. Lecz nam, którzyśmy z ogólnego programu wynieśli nieuszczuplone jedynie ideały narodowe, nieuszczuplone i czyste i nieskalane, bo krwią męczeńską ze skaz dawnych obmyte, nam, którym w spuściźnie przypadł byt ekonomiczny osłabiony poniesionemi klęskami i ofiarnością ojców, nam inne zadanie przypadło w udziale. Praca organiczna, ów program postawiony przez to zacne grono światłych mężów zeszłego wanych około Karola Marcinkowskiego — to nasz program. A jednym z najświeższych punktów tegoż programu, to wzmocnienie podstaw ekonomicznych społeczeństwa, to dążenie do dobrobytu, nie jako do ostatecznego celu, dającego odpoczynek i używanie, lecz jako do środka umożliwiającego nam na wewnątrz rozwój normalny, a na zewnątrz kroczenie równoległe z innemi narodami w ogólnym pochodzie cywilizacyjnym.

I otóż powstała instytucya, która służy temu celowi, a służy dobrze i służy wszystkim warstwom społecznym. Bo choć Bank Ziemski powołany został do życia w celu ratowania ziemi, to działalność, którą w tym celu podjął, przekracza daleko zakres interesów sfer agrarnych; słowem pracuje on dla dobra całego społeczeństwa.

Porowno z p. dr. Skarzyńskim ubolewam nad tem, że tak mało znalazło się w społeczeństwie Wielkopolskiem jednostek, które podpisały nową emisyą Banku Ziemskiego. Lecz na liście subskrybentów nietylko pragnąłbym widzieć nazwiska wszystkich większych właścicieli ziemskich i wszystkich Xięży proboszczów, lecz także nazwiska inteligencyi naszéj, naszych doktorów i adwokatów, naszych mieszczan i przemysłowców i tych wszystkich, którzy mają prawo i obowiązek stanąć tam, gdzie tego wymaga dobro społeczeństwa,

Nie tu miejsce rozstrzygać, czy brak zrozumienia doniosłości zadania Banku Ziemskiego, czy grzeszna obojętność, lub też niechęć do instytucyi saméj wstrzymała tylu od dania jéj poparcia swego. Dziś, gdy sprawa Banku Ziemskiego przez prasę tylokrotnie wyświecona, nikomu nie wolno tłomaczyć się brakiem zrozumienia tejże; z obojętności w ostatniéj chwili należy się otrząsnąć, a czyż brak sympatyi do instytucyi saméj może być dostatecznym powodem do odmówienia pomocy uczciwéj sprawie, któréj służy?

Kilkoletnia wytrwała, a tak dodatnia działalność banku, daléj uznanie nie tylko swoich jak „Kraju“ lub „Czasu“, lecz i obcych jak profesora Seeringa lub H. Wolfa, angielskiego ekonomisty, który na zebraniu francuzkich ekonomistów w Bordeaux jak najchlubniejsze świadectwo wystawił nie tylko ekonomicznéj doniosłości pracy Banku ziemskiego, lecz także i umiejętnemu prowadzeniu instytucyi — czyż to wszystko nie powinno było przekonać *wszystkich* i zjednać sympatyi *wszystkich* sfer społeczeństwa?

Lecz ostatecznie przecież Bank Ziemski jest dziełem ludzkiem, więc nie wolnem od błędów; mimo dobrych rezultatów kilkoletnich i tu mogły zajść i mogą zachodzić dziś jeszcze błędy. Lecz czyż przez wzgląd na te usterki wolno odmawiać udziału instytucyi tak ważne, dziś może najważniejsze spełniającéj zadanie? Nie jestże raczéj obowiązkiem tych, którzy te błędy widzą, wskazać je, i z bliska przekonać się, czy błędy te są tak wielkie, jak z daleka się wydają?

Dzieje nasze porozbiorowe przekonały tych wszystkich, u których nienawiść nie przyćmiła poczucia sprawiedliwości, że niema ofiary, którejby naród polski nie poniósł dla swéj Ojczyzny. Waleczność i poświęcenie zjednały nam szczerą sympatyą tych, których serca czułe na to, co szlachetne i wzniosłe. Lecz znaleźli się i tacy, którzy za zadanie sobie wzięli, aby szerzący się zapał dla sprawy naszéj ostudzić. Polacy, rzekli, to naród uczuciowy, zdolny do poświęceń i bohaterstwa w chwili szału i uniesienia, lecz daleko im do téj dojrzałości cechującéj naród, który w pokoju umie poznać swe potrzeby i niedostatki i pracą wszechstronną im zaradzić, który potrafi odnajdywać tory, któremi społeczeństwo może i powinno się rozwijać. — Odmawiają nam zdolności do samodzielnego rozwoju — dowiedźmy, że je posiadamy pracą sumienną, wytrwałą i umiejętną. Krwawe kąpiele ostudziły ten choć szlachetny, lecz zgubny dla nas zapał, który pchał nieraz nasze społeczeństwo pod wodzą najszlachetniejszych haseł w przepaść — ku uciesze wrogów. My równie silnem uczuciem pałamy dla sprawy naszéj, lecz szukając, jakby jéj służyć, nam rozwaga spokojna towarzyszką, nie szał zrodzony z boleści i rozpaczy.

My trzeźwo patrzmy na niedostatki nasze i umiejmy im zaradzać — w téj myśli powstała instytucya Banku ziemskiego, ją popierając, dając jéj możność rozszerzenia swéj działalności, złożymy najlepszy dowód naszéj społecznéj dojrzałości.

Tadeusz Szułdrzyński

Flotwell a kwestya polska.

Przedwczoraj odbyli berlińscy H-K-Tyści pierwsze publiczne zebranie pod przewodnictwem jenerała porucznika Teichmanna, na które, jak z przyjemnością zapisują „Berl. N. Nach.“, zgromadziło się liczne i wytworne audytoryum, a także znaczna liczba pań. Pan *Teichmann* stwierdził w swéj wstępnéj mowie, że utworzona dopiero w końcu kwietnia grupa berlińska liczy już 700 członków. Głównem zadaniem związku jest popieranie „boykotowanych przez Polaków“ kupców niemieckich, co tem jest potrzebniejszem, że boykot zwraca się przeciwko ekonomicznie słabszym.

Następnie zabrał głos pozasłużbowy minister

Hobrecht, który wygłosił wykład o dawnym prezesie rej. w Poznania, Flotwellu, zaznaczając, że tenże szczególne położył zasługi około niemczyzny i w wystosowanym do króla memoryale nie tylko trafnie określił stosunki dzielnicy, ale nadto oznaczył także środki, za pomocą których można jedynie skutecznie przeciwdziałać nadmiernemu szerzeniu się polszczyzny. Oto, jak streszczają daléj „B. N. Nachr.“, z których czerpiemy te wiadomości, wykład pana exministra Hobrechta:

„Fryderyka Wilhelma IV skłoniły wpływy dworskie, wbrew radom i ministerstwa stanu i wbrew zamiarom i życzeniom wyższych urzędników w Poznaniu — do okazywania uprzejmości Polakom. To spowodowało naczelnego prezesa do porzucenia swego stanowiska. Aby jednakże uzasadnić swoje postępowanie w urzędzie, napisał on, odchodząc do Magdeburga w 1841 roku wzmiankowany memoryał, który dopiero teraz wydobyto na jaw, a który prelegent odczytał w głównych punktach. Dokument zawiera niejedno, co dzisiejszym stosunkom już nie odpowiada w zupełności, większą część atoli i dzisiaj jeszcze można zastosować doskonale i w ten sposób pismo to w obec na nowo rozbudzonego ruchu narodowego nabiera większego znaczenia, przedewszystkiem jednakże zdania, które zwracają uwagę na ważność stanowczéj polityki: „Jak atoli przy stopniowem ograniczeniu opornych żywiołów każdy krok po za najpierwszą konieczność wydaje się wątpliwym, tak też *wszelka chwiejność w zasadach administracyjnych jest zgubną*. U polskich mieszkańców bowiem budzi podejrzywanie zamiarów, jakoby się chciało przez istotną czy pozorną, dobrowolną czy wymuszoną powolność pozyskać, czyli okupić ich przychylność. W niemieckich mieszkańcach natomiast wszelkie cofanie się do dawniejszych stosunków narusza zaufanie nawet do najbliższéj przyszłości prowincyi i paraliżuje w nich odwagę do swobodnego działania życia, które dla celów państwa wtenczas dopiero nabiera zupełnego znaczenia, gdy bez przerwy i w pewnem uczuciu trwałéj siły może się rozwijać. Co się osięgnie przez faworyzowanie polskich mieszkańców, to okazały objawy w téj dzielnicy w czasie powstania w Królestwie Polskiem. To powstanie samo pouczyło, że większej części mieszkańców nie zadowolnią żadne ustępstwa lub faworyzowanie, ponieważ żąda się zupełnie nie ograniczonéj, narodowéj i politycznéj samodzielności Polaków.“ Ostro występuje memoryał przeciw *polskiemu duchowieństwu*: „*Stanowczo wrogie stanowisko wobec rządu* zajmuje większa część *katolickiego duchowieństwa i polskiéj szlachty*,“ a daléj wspomina dokument, że polscy kapłani „okazywali bez wahania prawdziwie oburzającą nietolerancyą wobec ewangelickich współwyznawców. Najbliższy wpływ tego usposobienia duchowieństwa przeniósł się na *kobiety* z szlachty polskiéj, tak skłonne do fanatyzmu religijnego, i nad czem najbardziéj ubolewać należy, także na domowe wychowanie w ich rodzinach. Jako dowód tego ztąd wynikającego kierunku pań polskich niech posłuży tylko fakt, że większa ich część, zwłaszcza w samym Poznaniu, zaraz po wydaleniu Arcybiskupa Dunina włożyła żałobę i zdjęła ją dopiero po śmierci Jego Król. Mości, aby nie pozostawić żadnéj wątpliwości co do swego usposobienia i zamiarów.“

Jako środek do podźwignięcia niemczyzny i dzielnicy wogóle oznacza memoryał popieranie komunikacyi przez drogi., podniesienie nauki i wykupienie polskich właścicieli ziemskich ze strony rządu, obok oddawania zakupionych dóbr Niemcom. W ten sposób pozyskano dla dzielnicy już trzydziestu niemieckich właścicieli dóbr rycerskich.

Prelegent nawiązał do memoryału uwagi nad zmiennością polityki rządowéj, któréj ofiarą padły wydane z czasem wszelkie ku ochronie niemczyzny przepisy. Jednego z głównych powodów smutnéj okoliczności, że po półwiekowych usiłowaniach stoimy zawsze na jednem i tem samem miejscu, należy nadto szukać w opinii publicznéj, która z zapału dla dążności Polaków do wolności popierała wszystko, co ich dotyczyło, ale wykonania pruskiéj administracyi utrudniała i tymże przeszkadzała pod każdym względem. Słabo wówczas jeszcze rozwinięte niemieckie poczucie narodowe wreszcie przyłączyło się do tego jako przyczyna tamująca. Dzisiaj na szczęście wiele się zmieniło. Administracya jest w ogóle utrwalona ustawami, opinia publiczna za utrzymaniem niemczyzny rozbudzona. Mówca wspomniał o niemieckiéj emigracyi, skierowanéj na zachód i wyraził nadzieję, że ten z natury rzeczy coraz bardziéj słabnący, nawet czasami już cofający się prąd będzie można, jak w dawniejszych stuleciach, skierować ku wschodowi. Drobnych początków niemieckiego osadnictwa, jakie się dokonywa przez komisyą kolonizacyjną w Księztwie Poznańskiem, nie należy lekceważyć. Nieznajomość stosunków na wschodzie i obawa przed sztywnem biurokratyzmem pruskiéj administracyi są głównemi przeszkodami w pochodzie na wschód. Ale z każdą pomyślną kolonizacyą znika coś z tych przeszkód; osiedleni tam pociągną coraz większe zastępy za sobą i w ten sposób regermanizacya polskich kresów nadgranicznych nie będzie czczem mamidłem.

W nawiązaniu do wykładu przemawiał jenerał piechoty *Conradi* o Grolmannie, tym komenderującym jenerale w Poznaniu, który za czasów Flotwella i wraz z tymże jak najdzielniéj pracował nad krzewieniem niemczyzny. W wielkiéj mowie o Polakach, którą Bismarck wygłosił w sejmie 1886 r., zwrócił on uwagę na znaczenie Grolmanna i odczytał listy jego, które właśnie dla ówczesnego położenia były tak charakterystyczne, jak są niemi dzisiaj jeszcze dla obecnego. Wywody mówcy zyskały szczególny interes przez odczytanie dwóch listów Grolmanna do króla, w których z równie wielką znajomością rzeczy, jak z mężną otwartością przedstawiał jasno stosunki, zwracając uwagę na machinacye i tajne prądy w wyższych sferach, które bezustannie starały się zniszczyć jądro urzędników i prywatnych szermierzy niemczyzny. Jak daleko sięgała szczerość tego znakomitego męża, o tem świadczy napomnienie królewskiego władzcy, aby tenże sam „więcéj zachowywał ostrożności w mowie i piśmie“. A jak król, mimo swego przychylnego dla Polaków usposobienia, wysoko cenił tę szczerość, pokazuje się z łaskawego tonu obszernéj odpowiedzi, którą przesłał jenerałowi w piśmie własnoręcznem. Ponieważ nie rozumiał dobrze, do czego zmierzało napomnienie Grolmanna, przeto prosił go o wyjaśnienie, którego mu też udzielono z całą dokładnością.“

Włości rentowe a polonizm.

Organ pana Hansemanna, „Berl. N. Nachr.“ otrzymują od swego „informatora“ następujące pismo:

„Królewska komisya jeneralna w Bydgoszczy uznała za stosowne sprostować moje twierdzenia w Nr. 543 zamieszczone. Wobec wiarogodności, jakiéj słusznie wymagają tego rodzaju ogłoszenia urzędowe, uważam za swój obowiązek raz jeszcze powrócić do pojedyńczych punktów — w interesie rzeczowym — aby zapobiedz tworzeniu się błędnych pojęć.

Czy komisarz oświadczenia dłużników hypotecznych co do zrzeczenia się pretensyi otrzymał ustnie, czy w protokóle, to nie ma żadnego znaczenia. On — a oto chodzi — poprzestał na formie, która nie obowięzywała prawnie. Zrzeczenie się w myśl złożonego oświadczenia nie nastąpiło i komisya jeneralna utworzenie włości rentowéj, przeciwko któremu komisarz najprzód żywił wątpliwości z powodu zbytniego obdłużenia — dla czegoż bowiem byłby kazał sobie składać oświadczenia zrzeczenia się pretensyi? — potwierdziła jednakże późniéj wraz z owym ciężarem długów.

Być może, iż nominalne ceny kupna za role i łąki podała jeneralna komisya prawdziwie. Tylko zapomina ona, że właściciel oprócz cen ziemi kazał kolonistom płacić za przejęcie żniwa około 200 m. od hektaru roli i do 300 m od hektaru łąki *Rzeczywiste* ceny kupna podnoszą się przeto mniéj więcéj do kwoty liczb przezemnie podanych. Sprostowania zatem tutaj nie ma.

Tem tłomaczy się także, dla czego stwierdzone przez posłów sejmiku powiatowego wartości szacunkowe przewyższyły w większéj części przypadków jeszcze nominalne ceny kupna.

Twierdzenie moje, iż Grąbkowo było „wsią dość zaniedbaną“, utrzymuję nadal stanowczo. Koloniści w obydwóch pierwszych latach mieli całkiem złe żniwa. Jeżeli komisya jeneralna utrzymuje coś przeciwnego, natenczas jest źle poinformowana. To nie wyklucza tego, aby wieś nie miała posiadać „dobréj i wdzięcznéj roli“. W każdym razie otrzymali koloniści najgorszą i najbardziéj zaniedbaną część roli, należącéj do głównego zabudowania.

Co do rozmiarów kolonii i narodowości osadników, to włość rentową niemieckiego właściciela R. z Górowa należy tutaj wykluczyć od uwzględnienia. Tenże jest z zawodu ceglarzem i wybudował cegielnią w wartości blisko 120,000 m. Rolnictwo jest dla niego rzeczą poboczną. W myśl ustawy, która ma popierać tworzenie zagród chłopskich, a nie zakładanie cegielni, nie można właściciela uważać za właściwego kolonistę rentowego.

Jeżeli się pominie tę wieś, to przypada na inne włości rentowe przeciętnego obszaru 7 do 8 hektar. Pan radzca rejencyjny Waldhecker, członek komisyi jeneralnéj w Bydgoszczy, powiada w piśmie o pruskiem ustawodawstwie włości, dotyczącem rentowych:

„W zwyczajnych, przeciętnych stosunkach należy przy tworzeniu włości rentowych odmierzać granicę ku dołowi na blizko 3 hektary, ku górze na blizko 50 hekt. Normalnem tworzeniem gospodarstwa pozostaje 15 do 25 hekt.“

Teorya i praktyka rozchodzą się, jak się zdaje, u komisyi jeneralnéj.

Jeneralna komisya twierdzi daléj, że koloniści z własnych środków postawili budynki i nawiązując do tego, powiada: „Pożyczki budowlowéj dotychczas nie udzielono żadnemu.“ To przedstawienie rzeczy jest nieco niedokładne. Koloniści kazali przedsiębiorcom budowlowym postawić sobie budynki, ale — z wyjątkiem jednego jedynego osadnika — nie zapłacili im dotąd ani fenyga. Na żądanie przedsiębiorców potem zgodzili się na osobnem zebraniu na to, że z uzyskać się mającéj pożyczki na budynki — która tymczasem jest złożona w głównéj kasie rządowéj — najprzód mają zostać zaspokojone żądania przedsiębiorców. Oni sami zatem z owych pożyczek otrzymają tylko drobne resztki, zwłaszcza, że w pojedynczych przypadkach jeszcze przedsiębiorcy wyłożyli za osadników gotówkę, aby ci ostatni mogli złożyć przepisaną układem zaliczkę w gotówce. Moje twierdzenie, że osadnicy nie posiadali potrzebnego majątku, nie zostało zatem także osłabione.

A teraz co do narodowości! Pominąwszy właściciela cegielni, nazywają się osadnicy jak następuje: Malinowski, Kapica, Domagała, Bella, Konieczny, Pawletta, Stotko, Tyczewski, Dopierała, Stelmach, Kalanczyk, Kusztelak, Malek, Kołodziéj, Kmiecik, Kozyra, Dudziak, Genge i Walter.

Dwaj ostatni noszą wprawdzie nazwisko niemieckie i sami mówią dobrze po niemiecku, ale w ich rodzinach mówi się jedynie po polsku, dla tego nie można ich tak samo uważać za Niemców, jak reszty osadników. Twierdzenie komisyi jeneralnéj, że trzecia część osadników jest niemiecką, musi zatem polegać na pomyłce. Kolonia jest na wskroś polska.

Co do włości rentowych w powiecie koźmińskim, to powtarzam moje twierdzenie o sposobie pouczania, jakiego udzielił królewski komisarz ekonomiczny panom taksatorom i mężom zaufania, z całą stanowczością. Odmienne od tego przedstawienie rzeczy ze strony komisyi jeneralnéj nie odpowiada faktom.

Jeżeli w końcu królewska komisya jeneralna przeczy temu, iż jeden z jéj komisarzy już się otwarcie przyznaje do narodowości polskiéj, to okazuje się ona i tutaj niedostatecznie poinformowaną. Odnośny komisarz w obec trzecich osób przyznał się otwarcie, że jest Polakiem. Jeżeli mimo to uważa go komisya jeneralna za odpowiedniego na stanowisko urzędnika w tak ważnéj władzy politycznéj, to musi téż przyjmować krytykę ludzi, którzy w tego rodzaju kwestyach inne mają zapatrywania.

„Sprostowanie“ jeneralnéj komisyi w Bydgoszczy nie zasługiwałoby zatem na to miano, mnie atoli dało sposobność do tego, aby raz jeszcze bronić moich twierdzeń wraz z nawiązanemi do nich wnioskami na podstawie faktów.“

Tyle „informator“ a raczéj denuncyant berl. „N. Nachr.“, który — jak widzimy z powyższego elaboratu, dąży gwałtem do tego, aby przedstawić działanie jeneralnéj komisyi w Bydgoszczy w jak najgorszem świetle i skompromitować ją w oczach rządu.

Z dziedziny społeczno-politycznéj.

Objaśniając program erfurtski powiada Kautsky: *Ządza wiedzy*, zaznaczająca się wśród *proletaryatu*, jest jednem z najbardziéj podpadających współczesnych zjawisk społecznych. Podczas gdy inne klasy prześcigają się w tem, jakby czas zabić bezmyślnie, proletaryat łaknie wprost wiedzy. O sile téj żądzy wiedzy i oświaty ten tylko należyte powziąć może wyobrażenie, kto miał sposobność stykać się z proletaryatem. Ale dorozumieć może się tego i daléj stojący, gdy czasopisma, broszury i książki *robotników* porówna z literaturą, popularną w innych klasach społecznych.

Posądzenie *wszystkich* innych klas społecznych o zabijanie czasu, jest pod każdym względem przesadą, w któréj socyaliści ćwiczący się bezustannie w przerabianiu muchy na wielbłąda, nie mają sobie równych. Nie tajno nam zresztą, że niektóre sfery, które dzięki swéj wiedzy i swemu powołaniu mogłyby z łatwością i skutecznie działać na obszernem polu kwestyi socyalnéj, zawsze jeszcze nie chcą zrozumieć powagi chwili, nie chcą badać dokładnie krytycznego ekonomicznego i politycznego położenia uważając to zajęcie za bezcelowe, jeżeli nie szkodliwe. „Uświadomieni towarzysze“ nie mają atoli skutkiem tego bynajmniéj prawa traktowania *wszystkich* innych klas z góry, obarczając ich zarzutami „bezmyślności“ i „zabijania czasu“; ludzi bowiem, którzy z powagą uczonych i miłością chrześciańską pracują nad usunięciem i złagodzeniem nędzy socyalnéj, jest znacznie więcéj, aniżeli „towarzysze“ sądzą, i aniżeli tego pragną...

Co się zaś tyczy „wiedzy“ „towarzyszów“, tak „młodych“ jak „starych“, to przypuszczamy w téj sprawie ich samych do głosu. W protokule z wrocławskiego kongresu socyalistycznego czytamy na stronie 106 słowa „towarzysza“ Schippla: „Muszę dać wyraz mojemu ubolewaniu, że cały szereg najbardziéj wypróbowanych starych towarzyszów tak łatwo poddał się wpływom i uwierzył w państwowo-socyalistyczne i agrarne bajki, ufając znajomości rzeczy i doświadczeniu towarzyszów młodszych.“ „Towarzysz“ Bebel mówi na stronie 112: „On (Schippel) powiedział nam dosyć wyraźnie, że wszyscyśmy głupcy; że są między nami znachorzy gotowi pomagać włościaninowi maścią cudowną, idący na lep każdéj szarlatanerji, ludzie bez sumienia.“ Kautsky prawi na stronie 124: „Początek mowy Bebla zrobił na mnie wrażenie upokarzające, miałem bowiem uczucie, że o większości wiecowników przypuszcza, że nie rozumieją nic o kwestyi agrarnéj.“

Jeżeli jednak naczelnicy i naczelniczki duchowe stronnictwa socyalistów (płeć piękna była również zastąpioną na kongresie n. p. Klara Zetkin wygłosiła ostrą filipikę przeciwko propozycyom komisyi agrarnéj) obsypują się komplementami, jak szarlatanerya, partactwo, głupota, ignorancya kompletna, brak zastanowienia, niesumienność i t. p. — jakżeż tam wyglądać musi ona „powaga naukowa“ szerokich mas „towarzyszów“ i onéj wielkiéj gromady maroderów, którzy coprawda sympatyzują z nami (socyalistami), zresztą jednak nasze skrajne postulaty uważają za zadaleko idące?! (wide protokół str. 120). Toć nawet socyalistyczny „Przegląd“ duchowego i publicznego życia“ przyznaje pisząc o stosunku „towarzyszów“ do bibliotek partyjnych: Nie podobna nam zataić, że właśnie *dzieła naukowe* mniéj bywają czytane i że przeważa interes dla romansów i nowel“. Rocznik 95 str. 815.

Nie jest oczywiście zamiarem naszym ośmieszać, albo nawet potępiać socyalistów za tę ich „naukowość“, wiemy bowiem bardzo dobrze, że „proletaryusze wydani są, nie posiadając sposobności do systematycznego studyum na łup wszystkich przeszkód i przypadłości samokształcenia podejmowanego bez planu“.

Potępiamy tutaj jedynie „uroszczenie graniczące z obłędem wielkości“, tę czelność, z jaką socyaliści kładą stępel „naukowości“ na wszystko, co się zowie „socyalno-demokratycznem“, zaś wszystko, co nie ugina się w obec „powagi“ czerwonego sztandaru wyszydzają w czamburł jako „bezmiernie płytkie i poziome, ogromnie lekkomyślne i nędzne.“

W istocie, nie na polu prawdziwéj *nauki* jest socyalizm naszym najbezpieczniejszym wrogiem — jest on bowiem na tem polu kulawym niedobitkiem zgrzybiałego materyalizmu; — bez porównania niebezpieczniejszym, lepiéj uzbrojonym i sprawniejszym przeciwnikiem jest on tam, gdzie chodzi o *agitacyą i politykę*. Tutaj to rozwija socyalizm zdumiewającą działalność, którą wieńczy niestety niebywałe powodzenie. Mimochodem tylko wspominamy o onym milionie 800 tysięcy głosach socyalistycznych, oddanych w ostatnich wyborach do parlamentu, mimochodem tylko wskazujemy na one niezliczone zebrania odbywane co niedzielę, często nawet kilka razy w tygodniu.

---

5)

Tragedya przeczuć,

nowe przyczynki do hamletologii.

Jako odczyt publiczny w wydziale literacko-historycznym Towarzystwa Przyj. Nauk Poznańskiego

spisał

dr. Władysław Łebiński.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 282.)

Ciężkie bo téż ciosy spadły na jego młodość: śmierć ojca, zawód ze strony matki, posięście jakkolwiek legalne tronu przez stryja. Ale to wszystko razem wzięte, jeszcze nie wystarcza na wytłomaczenie nastroju duszy bohatera. Coś tam jest więcéj co go niepokoi, rozstraja, męczy, wprawia w wyczerpującą siły niepewność, pozbawia energii.

To coś jest fatalnem *przeczuciem*, które od początku do końca tragedyi przenika na wskroś duszę nieszczęśliwego Hamleta.

Nic on nie wie o zbrodni popełnionéj na jego ojcu, ale podejrzywa, przeczuwa, że śmierć ta ma jakieś tło tragiczne i że na tem tle wypisane są straszne dzieje ręką zbrodniczego stryja i własnéj matki.

Zkąd Hamlet mógł uledz takim przeczuciom?

Jak bywają ludzie naiwni, którzy wierzą w każdy blichtr, jakim się otulać zwykł fałsz, podstęp i chytrość zbrodnicza, tak téż bywają ludzie, którzy, że się wyrazimy trywialnie, *przez skórę czują*, gdzie po za blichtrem cnoty siedzi i ukrywa się kłamca, zwodziciel, oszust, zbrodniarz. Czucie takich ludzi jest najczęściéj niemylnem przeczuciem. Zdać sobie z tego sprawę nie zawsze umieją, nie potrafią zebrać i rozpoznać dowodów, ale im coś mówi z najgłębszego tajnika duszy: nie wierz, nie dowierzaj, miéj się na ostrożności, bo to nikczemnik, zdrajca, zbrodniarz.

Takim człowiekiem z duszą pełną przeczuć, z duszą wieszczą, jest Hamlet. „O prorocza ma duszo“ — woła on, kiedy mu widmo ojca odkryło wszystkie szczegóły zbrodni.

Tym wykrzyknikiem przyznaje się, że miał przeczucia i że się nie zawiódł w swéj przenikliwości. Teraz się stwierdziło i to jego przypuszczenie, że „można na ustach nosić uśmiech, a jednak być łotrem — przynajmniéj w Danii“. Słowa te odnoszą się także do zbrodniczego króla, który go ojcowską otaczał starannością, dbał nawet o jego rozrywki i zabawy, a był mordercą ojca, gachem matki, uzurpatorem tronu.

Szekspir zatém bynajmniej nie miał zamiaru przedstawić nam w Hamlecie typu bohatera, któryby uwydatniał sprzężenie olśniewającéj i pociągającéj genialności z zupełną jałowością praktyczną, oraz impotencyą w czynie, ale raczéj chciał stworzyć i stworzył po mistrzowsku typ bohatera, u którego przeczucie jest wszystkiem: busolą ducha, wskazówką i hamulcem działania, obroną i ochroną od wszystkiego złego, a ostatecznie prowadzi do tragicznéj zguby. Przeczucie to odsłania mu jeszcze przed objawieniem widma, zbrodnią i króla i matki, ono mu odsłania prawdę, że „oskrzydlony jest do około łotrostwem“, że go szpieguje kochanka, szpiegują przyjaciele, że go wiozą jako barana ofiarnego na rzeź do Anglii. Wszystkie te przeczucia potężne nie zawodzą go i do czasu chronią od zguby. Dopiero gdy porwany namiętnością przebija Polonjusza zamiast króla[1]) a daléj gdy wróg śmiertelny ostatnią mu już stawia pułapkę w szermierce z Laertesem, przeczucie Hamleta odzywa się wprawdzie z całą niejako świadomością, ale daremnie. Zawsze go słuchał, nigdy go nie zawiodło, tu otrząsa się z niego, a dokonując zemsty, zaraz sam ostatecznie ginie. Kiedy z przyjacielem Horacym rozmawia o pojedynku z Laertesem, kiedy mu tenże odradza, mówi Hamlet: „Ciężko mi jakoś na sercu, ale... to tylko taki rodzaj przeczucia, jakiby zmieszał, być może kobietę“ — a zaraz daléj: „urągam wróżbom; istnieje osobna Opatrzność przy upadnięciu wróbla“ itd.

A dla czego to odzywające się przeczucie musiał odepchnąć, dla czego nie uniknął szermierki z Laertesem? Oto dla tego, żeby nie uchodzić za tchórza. Zatem ambicya i duma wtrąciła go w otchłań zguby, z któréj go dotąd zawsze ratowały słuszne przeczucia.

Tak czerwona nić przeczuć, sprawdzanych i zawodnych, przeprowadzoną jest systematycznie przez całą tragedyą, nadaje jéj zupełną jednolitość a dziwić się tylko należy, że krytyka nie zrozumiała jéj znaczenia, a ciągle się upierała przy trudnem niby zadaniu zemsty i nieudolności bohatera.

Pierwszy dopiero nasz Matlakowski baczniéj zwrócił uwagę na przeczuciową stronę duszy Hamleta. Mówi on niejednokrotnie o jego intuicyi, czuciach, o przenikliwości, jasnowidzeniu, nazywa go czuj-duchem, ale i on nie wytwarza z przeczuć Hamleta klucza do zrozumienia jego usposobienia, charakteru i całéj istoty. A jednak, zdaniem naszem, czyniąc to, ujmując przeczucia, przeczuciowość Hamleta w system tragicznego zamiaru, czy tragicznéj podstawy, znajduje się wytłomaczenie najnaturalniejsze jego niepewności w działaniu, jego pesymizmu i mniemanego niedołęztwa. Tam gdzie nawet Matlakowski tak często uciekać się musi po wytłomaczenie i usprawiedliwienie bohatera do jego młodości, niedojrzałości lub nareszcie przesadnéj szlachetności, tam gdzie Spasowicz uciekać się musi do przypuszczenia, że Szekspir chciał i genialnie przedstawił niedołęztwo, wszystko się tłomaczy najnaturalniéj piętnem przeczuciowości i piętnem walki rozumu z przeczuciami, które Szekspir sztuce swéj i bohaterowi wycisnął na czole i duszy genialną ręką, niedoścignionego w subtelności tragika[2]).

Dla tego też śmiało twierdzić można, że tragedya Hamlet jest przedewszystkiem *tragedyą przeczuć*,[3]) sztuką, w któréj, jak gdzieindziéj sumienie złe odgrywa najważniejszą rolę, tak tu przeczucie, przeczuciowość. Pod tem piętnem mianowicie kształtuje się charakter Hamleta, jego genialność, uczoność, jego energia i jego etyka. Wszystko to podawali krytycy w wątpliwość z najrozmaitszych powodów, a nie zrozumieli, że wielostronna niepewność, charakteryzująca Hamleta jedyne i naturalne ma źródło w jego przeczuciach. Gdyby Hamlet był przedstawiony jako człowiek zabobonny, przeczucia te byłyby mogły owszem skonsolidować jego charakter i przeprowadzić w jednym kierunku ku zemście, ale przy całéj przeczuciowości, jest on człowiekiem światłym, uczonym, nie wierzącym w wróżby. Przedstawiać się więc musi i przedstawia też podwójnie nękanym i rozdartym, bo w nim wciąż walczy przeczucie z rozumem i namiętnością. Ale takim właśnie go przedstawić chciał czy musiał Szekspir, a nie niedołęgą, cyganem, skomrochą i jak tam brzmią te wszystkie epitety, któremi go obdarzyli krytycy, nieumiejący sobie zdać sprawy z rzeczywistego zamiaru tragicznego. Przedstawmy sobie dla jasności rzecz raz jeszcze w faktycznym przebiegu.

---

[1]) Najnowsza krytyka niemiecka przeczy, jakoby Hamlet zabijając „szczura“, przypuszczał, że zabija króla. Dowodów rzeczywiście na to nie ma. Przyp. Autora.

[2]) Jeżeli Loeming rozpatruje Hamleta raz jako melancholika raz jako choleryka, robi właściwie to samo co my, bo melancholia hamletowska jest tylko skutkiem jego przeczuć, z nieszczęść wynikłych, a do cholerycznych wybuchów doprowadzają go namiętności tragiczne i wedle naszego rozumienia wywodzą go z refleksyi i stanu bezsilnego znękania do krwawych czynów zemsty. Przyp. aut.

[3]) Już powyżéj wspomnieliśmy, że Schlegel nazwał Hamleta tragedyą myśli. Gans nazwał ją tragedyą rozumu, Petersen tragedyą ironii. W tem wszystkiem jest tylko częściowa prawda. Po za myślami, rozumem i ironią Hamleta jest dalsze, głębsze, szersze tło jego przeczuciowości, z któréj rozumiedzie go do wahania i bezczynności, namiętności do czynów porywczych, desperackich i bohaterskich. Przyp. autora.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Głównie chodzi nam o zwrócenie uwagi na agitacyą przeprowadzaną przez socyalistów z pomocą *słowa pisanego*. Odbyt gazet, broszur i książek jest kolosalny. Wedle protokułu z posiedzeń kongresu socyalistycznego w Wrocławiu z dnia 6 do 12 października b. r. wydaje stronnictwo socyalno demokratyczne w Niemczech 76 czasopism *politycznych*, z których na dzienniki przypada cyfra 39, na pisma wychodzące trzy razy w tygodniu — 20; daléj 53 pism zawodowych i to 27 tygodników i 18 dwutygodników.

„*Vorwärts*“ sam miał w ostatnim roku 55,536 marek 45 fen. czystego dochodu, 8031,96 m. więcéj aniżeli w roku zeszłym, co uważa za „namacalny dowód wzajemnego oddziaływania politycznego i ekonomicznego wpływu naszego stronnictwa“. Pokaźniejszą jeszcze aniżeli liczba gazet jest liczba *broszur* socyalistycznych. Jedyna księgarnia „Vorwärtsu“ wydała w roku ubiegłym między innemi: *Bebla* „Ogólne prawo wyborcze“ (20,000 egzempl.), *Marxa* „Walki klas we Francyi“ (3000 egz.), *Kesslera* „Cele socyalnéj demokracyi“ (20,000 egz.), *Mehringa* „Gustaw Adolf“ (32,000 egz.) C. O. *Schmidta* „Brak pracy“ (10,000 egz.)

Broszury zawierające mowy posłów socyalistycznych wypowiedziane w parlamencie podczas obrad nad ustawą „przewrotową“ rozeszły się w 173,000 egzemplarzach. Protokół obrad zeszłorocznego kongresu socyalistycznego znalazł 40,000 nabywców. Obok tych *nowości* dokonano nowych wydań starszych pism socyalistycznych. Wymieniamy tylko: Marx Engels „Manifest komunistyczny“ trzy wydania à 2000 egzemplarzy rozchwytano w jednym roku, Brake „Precz z socyalną demokracyą“, cztery wydania à 10,000 egzemplarzy starczyło na rok. Daléj Kautzky-Schoenlank „Zasady i żądania socyalnéj demokracyi“ 10,000 egz. Liebknecht „Wiedza to potęga“ 17,000 egz. „Program partyi“ 20,000 egz. „Statut organizacyjny“ 12,000 egz.

Potrzeba nowych wydań okazała się przy dziełach następujących: Dietzgen „Przyszłość socyalnéj demokracyi“, Lafargue „Kapitalizm a komunizm“, Braun „Kartele“, Fischer „Wschodnia dzielnica Londynu“, Brause „Rozwój poglądów historycznych“, Mueller „Stosunki ludowe w Prusach“. Daléj „stawiono do dyspozycyi towarzyszom do bezpłatnego rozszerzania wskutek rozkazu zarządu stronnictwa setki i tysiące broszur i pism ulotnych; również otrzymały liczne Towarzystwa, których środki są ograniczone i które walczyć muszą z szczególnemi trudnościami, większe i mniejsze partye książek, ażeby mogli założyć i powiększyć biblioteki i tym sposobem dali broń w rękę towarzyszów biorących udział w agitacyi“.

Oto wyciąg z sprawozdania z działalności jednéj jedynéj księgarni socyalistycznéj w przeciągu *jednego* roku, i to księgarni, która istnieje zaledwie od lat pięciu.

(Dokończenie nastąpi.)

Nowy minister spraw wewnętrznych

zajmuje obecnie żywo prasę niemiecką. Przedstawia go ona swoim czytelnikom wedle zebranych na prędce wiadomości i własnego zapatrywania.

„Koeln. Ztg.“ takie mu wystawia świadectwo: „Nowy minister spraw wewnętrznych nie należy do téj klasy junkrów, którzy nad Renem doznają oporu ze wszech stron. Swieższy prąd duchowy, odznaczający ludność nadreńską, jest i jemu właściwy. Jest on obdarzony niespożytą siłą roboczą, żywem pragnieniem działania, bogatemi wiadomościami, surową bezstronnością, zwłaszcza żywem zainteresowaniem się wszelkiemi kwestyami socyalno-politycznemi i ekonomicznemi.“

„Fr. Ztg.“ zaznacza, że wedle orzeczenia posłów obwodu rejencyi dyseldorfskiéj, jest baron v. d. Recke mężem znającym interesa i ustawodawstwo. W przeciwieństwie do p. Köllera występuje on ostrożnie i z namysłem. Pod względem religijnym uchodzi za ściśle wierzącego.

„Post“ pisze: „Politycznie nie występował jeszcze bar. v. d. Recke przed publicznością. Ale pewno nie omylimy się, wnosząc z dotychczasowéj jego czynności urzędowéj, że zmiana w kierownictwie spraw ministerstwa nie oznacza zmiany tendencyi, zwłaszcza pod względem zwalczania socyalnéj demokracyi.“

„Voss. Ztg.“ zauważa między innemi: „Pan v. d. Recke pozyskał sobie wielu przyjaciół w Dyseldorfie. Umiał on utrzymać równowagę wśród przeciwieństw pracodawców i robotników, protestantów i katolików.“

W „Berl. Tagebl.“ czytamy: „Jako komisarz rządowy nie występował pan v. d. Recke w sejmie nigdy decydująco. Z powodu jego uprzejmego i przychylnego sposobu wyrażania się lubiono go w kołach parlamentarnych.“

Organ Związku rólników, „D. Tagesztg.,“ która jest niepocieszoną po stracie p. Köllera, tak pisze: „Można się spodziewać, że kierownictwo spraw ze strony pana v. d. Recke nie będzie miało wybitnego charakteru... Jeżeli wobec tego rządu usposobienie w kraju staje się coraz chłodniejszem, to nikt nie ma prawa dziwić się temu.“

„Volk“ powiada, że nie wie nawet, pod jaką rubryką polityczną ma umieścić nowego ministra. „Jego szczep należy, to prawda, do konserwatywnego na wskroś pokolenia. Ale to nie pozwala jeszcze na wysnuwanie wniosków o pojedyńczej osobistości. Musimy przeto czekać na jego czyny. Im mniej będzie on się wzorował na modłę swego poprzednika, tem bardziej będzie mógł liczyć na to, o co się potknął pan Köller, na skuteczne poskromienie socyalnej demokracyi. Nowy minister nie jest niczem. Nowy system jest wszystkiem. Czy możemy mieć nadzieję?“

„Nat. Ztg.“ nazywa nowego ministra białą kartą. „Voss. Ztg.“ cieszy się, że nie pochodzi z wschodnio-elbijskich junkrów. Demokratyczna „Volks Ztg.“ wreszcie z całym spokojem zaleca, aby się nie gorączkować, bo to ta sama nić, tylko inny numer!

Kwestyą piekącą dla Galicyi

jest niewątpliwie sprawa emigracyi włościan przybierającéj zastraszające rozmiary. Koło polskie w Wiedniu czuwające nad interesem kraju poświęciło téj sprawie już kilka posiedzeń i zgodnie z poważną prasą galicyjską stanęło niedwuznacznie frontem przeciwko tym wszystkim, którzy świadomie lub nieświadomie przyczyniają się do ożywienia prądu emigracyjnego. Z początkiem bieżącego miesiąca byliśmy w możności podać sprawozdanie z takiego posiedzenia Koła, skutkiem czego zobowiązaliśmy się niejako do dokładnego obznajamiania czytelników naszych z sprawą tak bezmiernie doniosłą dla bratniéj naszéj dzielnicy. Z artykułu zamieszczonego w sprawie wychodźtwa w Galicyi w piśmie naszem w numerze z dnia 1 grudnia wynikało jasno, że skutkiem przedstawień władz austryackich rezydujących w Brazylii, skutkiem zajęcia się wychodźtwem ze strony dość wpływowego stowarzyszenia św. Rafała, wreszcie skutkiem wmieszania się Rusinów w tę sprawę, przystąpiło Koło polskie z całą energią do zbadania stanu rzeczy. Pragnąc gorąco, ażeby akcya Koła polskiego podyktowana smutną koniecznością i dobrze zrozumiałym patryotyzmem przysporzyła krajowi jak największe korzyści, — śledzimy z natężeniem przebieg onych zachodów. Wyludnienie i zubożenie zaboru austryackiego powinno obchodzić nas porówno żywo, jak nasze lokalne klęski; ztąd też uważamy za nasz obowiązek publicystyczny podnieść na tem miejscu najważniejsze punkta z ostatnich obrad Koła polskiego. Czytelnicy nasi rozpoznają łatwo, że sprawa uregulowania wychodźtwa jest dopiero w pierwszem stadyum, że jeszcze ścierają się zdania, że wielka panuje niejasność co do tego, czy i jakie przedsięwziąć należy środki, aby piekącą tę kwestyą do pożądanego doprowadzić rozwiązania. Prócz przemówień posłów Lewickiego i Wielowiejskiego, którzy wygłosili kilka rzeczowych uwag, toczyła się na owem posiedzeniu Koła sprawa p. Rutowskiego contra Towarzystwu św. Rafała i handlowo geograficznemu.

Poseł *Wielowiejski* przedstawił, że niestety nawet włościanie, posiadający własne grunta, sprzedają je za bezcen i emigrują do Brazylii; starał się wykazać, że Towarzystwo św. Rafała, zawiązane już wówczas, gdy gorączka emigracyjna trwała, nie zachęca wcale do emigrowania; przeciwnie, pierwszem postanowieniem jego statutu jest, aby odradzać od emigracyi, lecz tylko tym, którzy już postanowili emigrować z kraju, użycza opieki, aby nie wyzyskiwali ich różni ajenci. Ani środki policyjne, ani środki administracyjne nie są zdolne powstrzymać emigracyi; potrzeba środków ustawodawczych. Przygotował projekt noweli do ustawy o lichwie, którąby zapobiegła lekkomyślnemu pozbywaniu się przez włościan gruntów i kupowaniu ich za bezcen. Lecz należy także wygotować projekt ustawy, regulującéj emigracyą.

Poseł *Rutowski* przypomniał dyskusyą, jaka się toczyła na posiedzeniu Koła polskiego 19 listopada. Odczytano wówczas pismo, wystosowane do Koła przez Radę rohatyńskiego oddziału Towarzystwa rolniczego, która przedstawiała, że mnóstwo włościan sprzedaje grunta za bezcen i emigruje do Brazylii, a różni ajenci zachęcają i pomagają do téj emigracyi, uprasza przeto Rada Koło polskie o przedsięwzięcie środków zaradczych. Rozwinęły się nad tym przedmiotem obrady. Przemawiający czytał właśnie wówczas artykuł dziennika wychodzącego w Rio Janeiro, a powtórzony w dziennikach krajowych z dnia 15-go listopada i brzmiący, jak następuje:

„Dr. Stanisław Kłobukowski przyjechał ze Lwowa, stolicy Galicyi, z 900 emigrantami. Jest on przysłany przez dwa Towarzystwa: Towarzystwo handlowo-geograficzne i komitet Towarzystwa świętego Rafała (zajmującego się sprawami emigracyi). Był bardzo dobrze przyjęty przez ministra przemysłu Olyntho, który dał mu listy polecające do gubernatorów stanów, oraz bilety wolnéj jazdy. Większa część (ale nie wszyscy) Polaków chce iść do Parany... Ma przybyć do Brazylii przed Nowym Rokiem jeszcze 3000 Galicyan, a w roku przyszłym 8000. Dr. Kłobukowski prosił ministra, aby emigrantów tych wysłał, zgodnie z ich życzeniem, które zapewne będzie się zwracało ku Parana, bez względu na to, że stan Parana przyczynia się mniéj niż inne do ponoszenia kosztów emigracyi, albowiem jest nieco zrujnowany przez wojnę domową.

Dr. Kłobukowski uważa, że to właśnie byłby sposób podniesienia finansów w czasie przyszłym, cokolwiek odleglejszym. Zresztą owe 3000 i 8000 Galicyan pochodzi wyłącznie z Austryi. Minister okazał się nieprzychylnym temu, ażeby prąd emigracyjny skierował się ku Parana; jest on za tem, ażeby go poprowadzić także ku Minas Geraes i St. Paolo. Dr. Kłobukowski okazał instrukcye, dane mu przez Towarzystwa... Gdy (Kłobukowski) wróci do Europy, wystarczy, aby ogłosił prawdę, a jesteśmy pewni, że interes dla emigracyi wśród Polaków, Rusinów, Niemców, Czechów i Węgrów wzrośnie.“

Konsul austryacko-węgierski w Genui, p. Karol Scherzer, w broszurze, niedawno wydanéj, mówiąc o mnóstwie wychodźców polskich i ruskich z Galicyi, przeprawianych przez port genueński do Brazylii, napisał: „Auswanderungsagenten durchzogen Galizien nach allen Richtungen, suchten auch die neuerlich in Lemberg gegründete Zweiggesellschaft des... *St. Raphael-Vereines* zum Schutze der katholischen Auswanderung für ihre Zwecke herauszuziehen und brachten es, wie mir von vertrauensvoller Seite mit getheilt wurde, sogar dahin, dass jener Zweigverein sich verpflichtete, die Auswanderung von 50,000 galizischen Bauern (allerdings ohne bestimmten Zeitpunkt) nach Brasilien zu fördern, unter der Bedingung, dass denselben nicht bloss die unentgeltliche Ueberfahrt zugesichert werde, sondern auch der Ort der Ansiedlung ihrer freien Wahl überlassen bleibe.“

Na posiedzeniu owem poseł Rutowski zwrócił uwagę Koła na fakta, przytoczone w tym ustępie broszury i w dzienniku brazylijskim, i przedstawił, że chociaż najzacniejsi ludzie, mający szlachetne chęci, stoją na czele wspomnianych Towarzystw, musi być coś wadliwego w ich postępowaniu, coś wadliwego i niezręcznego, gdy ich czynność spotkała się z agitacyą takich Gozgoletów, którzy uciekli z Galicyi. — Taka była treść jego przemowy na posiedzeniu Koła dnia 19 listopada. Mówca uprasza Koło, aby orzekło, czy jego postępowanie zasługuje na zarzuty.

Poseł Lewicki starał się wykazać powody emigracyi. Widzi je nietylko w przyczynach ekonomicznych, ale nadto w ogólnym prądzie europejskim do emigracyi, który w kraju naszym jest może usprawiedliwiony potężną siłą rozrodczą narodu polskiego i ruskiego i powiększeniem się ludności. Przeciw emigracyi można najskuteczniéj działać prewencyjnie. Do tych środków prewencyjnych zalicza polepszenie uprawy gruntów na drobnéj własności i podniesienie przemysłu w miastach i miasteczkach. Potrzebna jest także ustawa, regulująca warunki emigracyi.

Po zamknięciu rozpraw, z powodu późnéj godziny, Koło na wniosek posła Dieduszyckiego powzięło jednomyślnie następujące uchwały:

1. Poseł Rutowski, wypowiadając na posiedzeniu dnia 19 listopada zdanie swoje w sprawie emigracyi, spełnił jedynie obowiązek poselski.

2. Zostaje wybrana z Koła oddzielna komisya z sześciu członków, do któréj odesłane zostaną wszystkie wnioski posłów, dotyczące emigracyi Komisya, po zbadaniu sprawy, przedłoży Koło swoje wnioski.

Do komisyi téj wybrano posłów: X. Chotkowskiego, Abrahamowicza Eugeniusza, Lewickiego, Pinińskiego i Rutowskiego.

Z wspomnianego pisma Towarzystwa handlowo geograficznego we Lwowie podajemy ustęp jeden:

„Towarzystwo handlowo-geograficzne, zawiązane w r. 1894, celem popierania ruchu handlowego i przemysłowego w kraju, postanowiło przedewszystkidm zebrać na podstawie samodzielnych studyów jak najobserniejszy materyał do krajoznawstwa pod względem warunków ekonomicznych, a zwłaszcza handlowych, tak w kraju samym, jak i w stosunkach jego zagranicą, na których podstawie mogłoby późniéj wziąć czynny udział w pracy ekonomicznéj.

Ruch emigracyjny włościan do Brazylii, istniejący już od dawna, a wzmagający się bardzo w ostatnich czasach, zwrócił oczywiście uwagę Towarzystwa handlowo-geograficznego, zwłaszcza że ono posiada w swem gronie ludzi osobiście i dokładnie obznajomionych ze stosunkami emigracyi naszéj w Brazylii. Ci zwrócili uwagę Towarzystwa na złe skutki, wynikłe z pozostawienia emigrantów bez żadnéj opieki, jak to przez dłuższy czas rzeczywiście było.

To też za zawiązaniem się Towarzystwa św. Rafała Towarzystwo handlowo-geograficzne oddało do jego dyspozycyi nagromadzony materyał zarówno jak i ludzi swoich, samo jednak nie poprzestaje badać i szukać innych środków do powstrzymania klęsk ruchem emigracyjnym wywołanych. sądząc, że Towarzystwo św. Rafała przez swoją czysto humanitarną działalność nie potrafi zupełnie zaradzić złemu.

Badanie to doprowadziło Towarzystwo handlowo-geograficzne do przekonania, że główny środek zamknięcia prądu emigracyjnego w naturalnych granicach, tj. powstrzymanie agitacyi ajentów i ich pomocników krajowych, należy pozostawić rządowi. Natomiast uważało Towarzystwo kandlowo-geograficzne za swój obowiązek zaopiekowania się tymi ludźmi, którzy już wyzbywszy się gruntów, stracili możność egzystencyi w kraju wskutek owej niesumiennej agitacyi, lub którzy bez tego nie mogą się w kraju utrzymać. Taką opiekę chciało Towarzystwo rozwinąć poza humanitarną tylko działalność Towarzystwa św. Rafała i to na podstawie zbadania warunków, jakie czekają na emigrantów w Brazylii.

W tym celu, tj. dla zbadania stósunków immigracyjnych w Brazylii, Towarzystwo handlowo-geograficzne wysłała dr. Kłobukowskiego do Brazyli, a Towarzystwo św. Rafała, starające się o dodanie każdemu transportowi wychodźców inteligentnego człowieka, któryby ich chronił od wyzysku agentów przynajmniej przy wsiadaniu na okręt w Genui i przy wylądowaniu w Brazylii, ofiarowało dr. Kłobukowskiemu wolny przejazd z jedną partyą emigtantów.“

Młodoczeskie zachcianki.

Wiedeń, 9 grudnia.

Hrabia Thun pozostaje namiestnikiem. Zachcianki młodoczeskie w tym razie niedopisały. Mianowicie manewr, aby za pomocą insynuacyi dziennikarskich skłonić hrabiego Thuna do żądania czemprędzéj dymisyi, okazał się daremnym. Bardzo słusznie w téj mierze zauważył najpoważniejszy organ czeski „Hlas Narodu“:

„Co chwila nowa wiadomość sensacyjna! — W przeszłą niedzielę już nibyto gotowe były nowe układy, nowa ugoda Młodoczechów z Niemcami! Potem bujna wyobraźnia reportera widziała już wyjeżdżający z Wiednia do Pragi pociąg umyślny z arcyksięciem jako nowym namiestnikiem Czech, a przedtém naturalnie na naleganie polityków młodoczeskich nastała dymisya hrabiego Thuna, o któréj pisano długie artykuły. Hr. Thun walczy z hr. Badenim, jeden z nich musi ustąpić etc. Młodoczesi łączą się z ludowymi posłami niemieckimi celem pokonania szlachty! Jakże mogłoby być inaczéj, skoro dr. Engel, z którym przy obiedzie dworskim cesarz miał rozmowę ogromnéj doniosłości politycznéj (!), pociągiem pospiesznym wyjechał do Pragi, aby zdać sprawę komitetowi wykonawczemu stronnictwa młodoczeskiego! O czem jeszcze dowiemy się w dniach następnych, zależy to od wymyslności *młodoczeskiego* źródła, z którego różnemi drogami puszczają się wszystkie te dziennikarskie kaczki, aby robić reklamę Młodoczechom“.

Jednakże zapowiedzi młodoczeskie nie skłoniły ani hr. Thuna do zażądania dymisyi, ani hr. Badeniego do udzielenia mu jéj bez zażądania. „Z doniesieniami o dymisyi hrabiego Thuna — zauważa tenże „Hlas Naroda“ — wiąże się dyskusya o tém, czy hr. Thun przełamał opozycyą młodoczeską, czy nie, i wykłada się, jak zwycięzko i nieugięta stoi dziś ta opozycya. Tak brzmi młodoczeska reklama. Niech jednak każdy chłodno i trzeźwo odpowie na następujące pytanie:

Jaką była opozycya młodoczeska przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego, a jaką jest teraz? Gdzie się podziała *omladina* i cała ta dawniejsza wrzawa uliczna z swemi rewolucyjnemi hasłami? Jak groźno brzmiały niegdyś te radykalne mowy o roku 1526 (wybór dynastyi habsburgskiéj w Czechach), te wzywania do odmówienia podatków i do oporu, w którym udział powinien wziąć cały lud, ponieważ posłowie sami nie są dość silni? Co działo się na sejmie dnia 17 maja roku 1893? Gdzie się podziała hardość, która się zaznaczyła na bankiecie na wyspie Zofii 11 września owego roku? Czem, jak i dla czego zmieniły się rzeczy? Czyż zwyciężyła tu opozycya młodoczeska? Czy się utrzymała, trwa i zdobyła jakieś korzyści? Gdzie ona w ogóle jest dzisiaj? Cóż więc znaczy argument konieczności dymisyi hr. Thuna, zaczerpnięty z rzekomego zwycięztwa opozycyi młodoczeskiéj?!...

„Hlas Naroda“ ma zupełną słuszność. Stan wyjątkowy był konieczny, ale też wywiązał się z swego zadania. Przywrócił porządek publiczny w Pradze, a o to chodziło. Jeżeli dziś czasem wydaje się, jakoby się pozycya Młodoczechów w parlamencie poprawiła, zawiniły to jedynie stosunki parlamentarne, nie zaś hr. Thun.

Nie zdoławszy go zmusić do ustąpienia plotkami, Młodoczesi teraz w naiwny sposób wyjawiają gniew swój. I tak „Narodni listy“ w wczorajszym numerze zamieściły znowu ogromnie długą korespondencyą posła Eima, który się strasznie oburza, że hr. Thun nie ustąpił, zapowiada namiętną przeciwko niemu walkę w sejmie krajowym, wytyka hr. Badeniemu, że popełnił wielki „błąd“, gdy nie skłonił hr. Thuna do ustąpienia i — zawsze pochopny do denuncyacyi — ostrzega hr. Badeniego, że teraz hr. Thun będzie mocniejszy od niego.

W Izbie poselskiéj dziś te deklamacye powtórzył młodoczeski poseł-semita *Strańsky*, który dowodził, że naród czeski za panowania hr. Thuna został srodze ukrzywdzony w swych prawach i uczuciach i zatem naród (recte radykalizm młodoczeski) domaga się stanowczo usunięcia hr. Thuna.

Taktyka zatem młodoczeska jest widoczną. Wątpimy jednak, aby hr. Badeni, który pragnie ustalić silny rząd, uległ tym środkom parlamentarnego teroryzmu i los namiestników czynił zawisłym od opinii żywiołów najradykalniejszych. Tymczasem z zadowoleniem konstatujemy, że wszelkie podszepty w interesie młodoczeskim okazały się daremnemi a prezes gabinetu oczywiście dołożył wszelkich starań, aby tak poważnego, prawdziwie konserwatywnego męża stanu, jak hr. Thun, utrzymać na urzędzie namiestnika Czech.

Konstelacye parlamentarne zmieniają się, ale administracya Czech, zwłaszcza obecnie, wymaga silnéj, żelaznéj ręki — właśnie téj, którą posiada hr. Franciszek Thun.

Z parlamentu niemieckiego.

(4 posiedzenie).

Berlin, 10 grudnia.

Dzisiejszy drugi dzień obrad nad etatem przyniósł najprzód wielką mowę deput. *Richtera* (woln. stron. ludowe), który przemawiając ze swego miejsca, krytykował ostro wywody wczorajsze sekretarza stanu. Izba słuchała jego mowy z wielkiem zainteresowaniem wśród głębokiéj ciszy, a także członkowie Rady związkowéj, dość licznie zgromadzeni przy rządowym stole, z natężoną uwagą słuchali wywodów mówcy. W pierwszéj części swéj dwugodzinnéj blizko mowy omawiał poseł Richter etat i położenie finansowe. Zwracał uwagę na fałszywe taksowanie sekretarza stanu w poprzednich latach etatowych i wykazywał, jak parlament w dwóch ostatnich latach oszczędził 92 miliony marek niepotrzebnych podatków i dodatków matrykularnych. Naprężenie nowego etatu ocenił sekretarz stanu w lutym o 58 milionów marek wyżéj, aniżeli się teraz pokazuje w rzeczywistości. W obec tych rezultatów dowolnego ustanawiania etatu mówca ostrzegał przed automatycznem regulowaniem finansów i ograniczaniem prawa parlamentu do etatu. W szczegółach krytykował mówca nizkie preliminowanie ceł, wysokie ekstraordynaryum etatu wojskowego, zwiększone wydatki w etacie wojskowym i prowokował ministra wojny do złożenia oświadczeń w sprawie reformy ordynacyi wojskowych procesów karnych oraz w kwestyi czwartych batalionów. Mówca zwrócił następnie uwagę na wzrastający fundusz emerytalny, na mnożące się wydatki dla marynarki, zwłaszcza na budowę nowych krzyżowników. Poseł Richter dał w dalszym ciągu swéj mowy pogląd na etat kolonialny z wzrastającemi jego wydatkami i upatrywał w nim niebezpieczny zarodek dalszego wzmagania się wydatków w przyszłości. Rada związkowa więcéj jeszcze ma powodu bronić się przed zagrożeniem źródeł dochodu państwa, jakie mieści w sobie nowa ustawa o podatku od cukru. Mówca wykazywał przewrotność projektu i przeszedł następnie do omawiania orędzia Clevelanda. W drugiéj połowie swéj mowy poruszył poseł Richter kwestye sądownictwa Rzeszy, mówił o niedomagającem prawie stowarzyszania się, o najnowszych przepisach policyjnych przeciwko prawu stowarzyszania się. Mowę posła Kardorffa, który tymczasem wyjechał do Paryża na międzynarodową konferencyą w sprawie waluty srebra, poddał pan Richter bardzo szczegółowéj krytyce. Szydząc z niego, przedstawił mówca podstawy ekonomii i występował przeciwko zapatrywaniom posła Kardorffa na znikanie dobrobytu i zubożenie Niemiec. Omawiał wniosek Kanitza, przyczem nie oszczędzał barona Hammersteina, owego „rycerza bez trwogi, ale bynajmniéj nie bez zarzutu“, ubolewał nad czterema biednemi duszami narodowo-liberalnemi, które pozwoliły się schwycić na lep wniosku Kanitza. Mówca wzywał, aby uwzględniano to, co łączy w przeciwstawieniu do pojedyńczych interesów. Z ironią wyrażał się mówca o „srebrnym internacyonale“ w Paryżu i o zapowiedzi wielkich rzeczy, jakich dokonają bimetaliści po powrocie z konferencyi. Zwracając się do kanclerza z wezwaniem, aby w sprawie waluty wreszcie wypowiedział swoje zdanie, zakończył pan Richter długą swoją mowę wśród głośnych objawów uznania lewicy.

Po deput. Richterze zabrał głos kanclerz książę *Hohenlohe*, lecz nie odpowiedział na wywody posła Richtera, tylko zwracał się przeciwko wczorajszéj mowie deput. Kardorffa, którego uwagi o niezgodzie w łonie rządu odesłał do krainy legend i zaznaczył, że ministrowie starają się w sposób pokojowy wyrównywać nieuniknione różnice zdań. Kanclerz oświadczył w dalszym ciągu, że dymisya pana Köllera nie wynikła wyłącznie z różnicy zapatrywań, ile raczéj z nieporozumień, jakie ztąd powstały. Na czem atoli polegają owe nieporozumienia, tego kanclerz nie chciał wyjawić. Z mowy ks. Hohenlohego zasługuje na uwagę ten ustęp, w którym oświadczył, że nie zamierza wydac nowéj ustawy przeciw socyalistom, że atoli należy zastosowywać istniejące ustawy. Socyaliści nie mogą się na to skarżyć, ponieważ przez wyszydzanie uczuć narodowych w uroczystość sedańską dowiedli swego usposobienia wrogiego krajowi i kulturze.

Kiedy dep. prof. *Enneccerus* (nar. lib.) zabrał głos, sala obrad znacznie się już wypróżniła. Oświadczył on między innemi, że narodowi liberałowie tak samo jak przedtem potępiają wniosek Kanitza, lecz nie myślą wykluczać z swego łona czterech posłów, którzy wniosek podpisali. Wniosek Kanitza ma tylko interes chwilowy i nie powinien dla tego naruszać łączności.

Niektóre uwagi posła Enneccerusa spowodowały

sekr. stanu dr. *Böttichera* do zakomunikowania Izbie, że gotowa nowela do ustawy o zabezpieczeniu w razie nieszczęśliwego przypadku raz jeszcze zostanie przerobiona z uwzględnieniem dokonanéj w obec niéj krytyki, że wypracowano także nowelę do ustawy o zabezpieczeniu na starość i w razie niemocy, która zostanie oddaną niebawem interesowanym pracodawcom i robotnikom do zdania opinii.

Następne posiedzenie jutro już w południe, ponieważ Izba pragnie doprowadzić do końca pierwsze czytanie etatu.

Koniec o godzinie 5.

Niemcy.

* ***Berlin***, 10 grudnia. Jeden z referentów parlamentarnych donosi, że także inny minister, którego nazwisko łączono z dymisyą Köllera, niedługo już pozostanie na swem stanowisku.

— Minister spraw wewnętrznych, bar. v. d. Recke, objął dziś urzędowanie.

— Wedle doniesienia „Reichsanz.“, zebrała się dzisiaj komisya dla statystyki robotniczéj pod przewodnictwem p. Lohmanna. Na posiedzeniu było obecnych kilku komisarzy rządowych. Na porządku obrad stało zbadanie czasu pracy, terminu wypowiedzenia zajęcia i stosunki uczni w handlu, oraz czasu pracy w młynach zbożowych.

— Cesarz wyjedzie w sobotę do Kilonii, gdzie w niedzielę nastąpi zaprzysiężenie rekrutów marynarki.

— Konwent seniorów zebrał się wczoraj na posiedzenie, aby ustanowić rozkład pracy do wakacyi. Po pierwszem czytaniu etatu nastąpią obrady nad ustawą przeciwko nierzetelnej konkurencyi, potem projekt do Izb rzemieślniczych, reforma giełdy i spółki gospodarcze. Wakacye Bożego Narodzenia rozpoczną się w przyszły wtorek lub środę i mają trwać do 7 stycznia 1896 r.

— Sprawa Kotzego w ostatnią weszła fazę. Sąd honorowy oficerski wydał werdykt, skazujący nieszczęsnego mistrza ceremonii na wykreślenie z list oficerskich i werdykt oddał przez najwyższego ochmistrza dworu, księcia Hohenlohe-Oehringen, do zatwierdzenia cesarzowi. Wina p. Kotzego w tem, że wbrew przepisom obowiązującym oficerów, obrażony przez barona Schradera, nie wyzwał go na pojedynek, lecz sprawę oddał do rozejrzenia prokuratoryi, a następnie sądom cywilnym. Niewiadomo, czy cesarz werdykt zatwierdzi. Z przeciwników Kotzego, pierwszy baron Reischach, z którym miał pojedynek, z nieszczęśliwym dla siebie rezultatem, po krótkim pobycie w fortecy kłodzkiej na Szląsku, za wstawieniem się cesarzowej Fryderykowej, już doczekał się ułaskwienia; wrócił już do Berlina i w niedzielę pełnić będzie swoje obowiązki ochmistrza cesarzowej Fryderykowej. Drugi, baron Schrader, dotąd uwięziony w Kłodzku, prawdopodobnie również niebawem dostanie się na wolność. Sprawa, jak się zdaje, pomimo przebiegu, zwłaszcza w pierwszem stadyum jej rozwoju pozorów, przybierze ostatecznie rezultat dla Kotzego niefortunny.

— Na cześć mistrza Menzla odbył się przedwczoraj, jak donosiliśmy, urządzony z inicyatywy akademii sztuk pięknych jako wstęp do wielkich uroczystości, projektowanych z okazyi 80-tej jego rocznicy, wielki bankiet, w którym wzięło udział do 60 osób, w ich liczbie kurator akademii, minister Bosse. Główną ozdobą świątecznie przybranej sali był wielki biust mistrza, wykonany przez Reinholda Begasa, ustawiony wśród zieleni. Menzel zajął przy stole miejsce honorowe. Toast za jego zdrowie wniósł prof. Ende. Z uwagi na wielkie zasługi Menzla w rozwoju akademii, wybiła ona z okazyi 80-tej rocznicy jego urodzin medal pamiątkowy, mający po jednej stronie wizerunek mistrza z profilu z napisem: „Adolfowi Menzlowi z okazyi 80-tej rocznicy urodzin“, a z drugiej napis: „Akademia sztuk pięknych w Berlinie“. Tuż obok stoi kolumna, spowita girlandą z liści wawrzynowych, na której kapitelu umieszczona jest sowa, trzymająca w szponach igłę rytowniczą, a w girlandę wplecione są paleta i pędzel mistrza.

Telegramy.

Paryż, 10 grudnia. Minister dla kolonii oświadczył w Izbie, że francuzka polityka kolonialna pozbyła się charakteru zaczepnego i stała się pokojową. Francya nie pozwoli się krzywdzić przez swych sąsiadów, nie będzie się jednak starała rozszerzać granic swych posiadłości.

Wiedeń. 10 grudnia. Do „Polit. Corresp.“ donoszą ze Zefii: Wbrew pogłoskom, jakoby książę Ferdynand zmienił zamiar ochrzcenia ks. Borysa według obrządku greckiego, złożył prezydent ministrów Stoiłow w klubie partyi narodowéj oświadczenie, iż książę Ferdynand zapewnił go ponownie, że chrzest następcy tronu odbędzie się w dniu 18 stycznia st. st.

Madryt, 10 grudnia. Wczoraj w południe wszystkie sklepy pozamykano i rozpoczęto przygotowania do manifestacyi przeciw Radzie miejskiéj. Panuje zupełny spokój. Wielki tłum ludzi spieszy na miejsce zebrania. Żandarmerya obsadziła wszystkie ulice.

Madryt, 10 grudnia. Tłumna manifestacya przeciw przeciw radzie miejskiéj przeszła bez zajść. W demonstracyach brały udział wybitne osobistości, członkowie szlachty, duchowieństwo, reprezentanci świata artystycznego, naukowego i prasy.

Madryt, 10 grudnia. Między osobistościami, które wzięły udział w manifestacyi przeciw Radzie gminnéj, znajdowali się: Sagasta, Armijo, Salmeron, Gamazo, Castillo, Silvea, deputowani i senatorowie, liberalni, karliści, republikanie i konserwatywni dysydenci. Skonsygnowano dwa pułki kawaleryi. Pogoda była wspaniała. Zebrała się rada ministrów.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 11 grudnia.

* ***Dziś*** o godz. 5½ po południu na publicznem posiedzeniu Reprezentacyi miejskiej odbędzie się introdukcya p. Radzcy Zielewicza na urząd niepłatnego członka kolegium magistrackiego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w czwartek na rzecz kasy wkładowo-pożyczkowéj artystów tejszego teatru po raz pierwszy komedya Nagody: „Uroki.“ Po raz pierwszy krotochwila przez Z. Przybylskiego: „Dzień w redakcyi.“ Scena z tragedyi Juliusza Słowackiego: „Marya Stuart.“ Monolog humorystyczny Gawalewicza: „Optymista.“ W międzyaktach: 1) „Gwiazdo coś błysła,“ romans z opery „Tannhäuser“ R. Wagnera, 2) „Umrzećbym rad“ (Vorrei morrir) pieśń F. Tosti'ego odśpiewa p. Majdrowicz z towarzyszeniem na fortepianie panny Vernon. Zakończy: Mazur w 4 pary.

Ceny miejsc zniżone.

W sobotę po raz pierwszy komedya A. Brissona i A. Barré: „Bal maskowy.“

* **Towarzystwo Przyjaciół Nauk.** Posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Tow. Przyj. Nauk odbędzie się w przyszłą sobotę dnia 14 b. m. o godz. 6 wieczorem na sali posiedzeń Towarzystwa. Porządek obrad: Odczyt mecenasa *Alfonsa Parczewskiego: „Szczątki kaszubskie w prowincyi pomorskiéj.“*

Dr. B. Erzepki, przewodniczący wydziału.

* **Na rzecz** Bazaru stowarzyszenia „Ochrony pracy kobiet“ odebrała: Od p. Maryi Łukomskiéj 3 przedmioty, ozdobione malaturą z natury. Od p. Maryi Turno z Objezierza 3 przedmioty również z własnoręczną malaturą. Od p. Gałdyńskiéj z Granowa 4 fanty. Od p. Wolniewicz 4 fanty. Od p. Miękickiéj 2 poduszki. Od p. Sulerzyskiéj wachlarz. Od p. Cichowiczowéj 5 fantów.

T. Kusztelanowa

* **Jutro**, t. j. w czwartek, otwartym zostanie w pałacu Działyńskich Bazar gwiazdkowy, urządzony staraniem stowarzyszenia „Ochrony pracy kobiet“. Bazar otwartym będzie codziennie od godz. 10 do 1 i od 3 do 6. Szanowną publiczność gorąco zachęcamy do jak najliczniejszego zwiedzania Bazaru, zważywszy, że dochód z niego obróconym zostanie na cel tak szlachetny.

* **Przypominamy**, że w piątek o 8 wieczorem odbędzie się na sali Bazarowéj odczyt p. Kaźm. Puffkego p. t. „Najnowsze prądy w literaturze dramatycznej. — Treść odczytu jest następująca: Ewolucya społeczna. — Zwyrodnienie. — Dramat tendencyjny. — Zwycięztwo burżoazyi. — Francuzka komedya obyczajowa. — Ibsen. — Realizm we Francyi, Włoszech i Niemczech. — Upadek naturalizmu. — Romantyzm. — Symbolizm. — Mäterlinck. — Współczesna literatura dramatyczna polska. — Znaczenie teatru.

* **Wczoraj** o godz. 5 po południu odbyło się na sali pałacu Zamojskich zebranie w sprawie Stowarzyszenia ochrony pracy kobiet. Prócz komitetu Stowarzyszenia stawiła się niewielka liczba zaproszonych pań oraz Xiądz Patron Wawrzyniak, p dyr. Kusztelan, p. red. Łebiński i p. dr. Drobnik. Na przewodniczącego zebrania poproszono X. Patrona, który w dłuższem przemówieniu wyjaśnił prawo spółkowe, zwłaszcza sposób zakładania spółek w ogóle, formalności w obec sądu itd., zaznaczając, że głównym celem Stowarzyszenia będzie „ochrona“ pracujących kobiet od wyzysku, na jaki ze strony żydów są narażone. Przytem wyraził X. Patron przekonanie, że Stowarzyszenie to kupcom ani istniejącym już instytucyom polskim konkurencyi czynić nie będzie, żałował wszakże, że wśród obecnych nie ma kupców, aby ci co do téj kwestyi konkurencyi osobiście zdanie swe wyrazili. Co do proponowanego przez p dyr. Kusztelana wyboru organu dla zawiązać się mającéj Spółki, radził X. Patron p dawać ogłoszenia do wszystkich pism polskich, a tylko komunikaty w polskim i niemieckim języku, których prawo wymaga, umieszczać w jednem z mniejszych pism, jako więcéj dostępnem dla osób, które ze Stowarzyszenia korzystać mają. Ostatecznie zwrócił X. Patron uwagę, by dziś do założenia Spółki nie przystępować, z powodu nieobecności mężów, których podpis jest koniecznym do legalizowania podpisu żony; notuje tylko panie, które byłyby gotowe przyjąć jakikolwiek urząd w zawiązać się mającéj Spółce, a założenie formalne odracza do następnego zebrania.

* **W „Voss. Ztg.“** czytamy: „Zwyczajna profesura okulistyki na uniwersytecie krakowskim, która przypadła w udziale dr. Wicherkiewiczowi, była przeznaczona dla prof. *Gałęzowskiego* w Paryżu. Rzadki to wypadek, że taki uczony jak Wicherkiewicz powołany zostaje na zwyczajnego profesora nie piastując poprzednio decentury akademickiéj. Tak się jednak rzecz ma z chirurgiem krakowskim Rydygierem; Rydygier był dawniéj lekarzem w Chełmnie. Dr. *Bolesław Wicherkiewicz* urodził się 1837 r. w Kcyni. Medycynę studyował w Berlinie, początkowo jako wychowaniec wojskowych zakładów lekarskich W wojnie francuzko-niemieckiéj brał udział w charakterze lekarza-asystenta polowego. 1873 promował na doktora. 1874 złożył państwowy egzamin lekarski. Na odrębnem swem polu, w okulistyce kształcił się Wicherkiewicz w klinice okulistycznéj w Wrocławiu jako asystent Ryszarda *Foerstera*. Ztamtąd udał się 1875 do Wiesbadenu, by kształcić się daléj pod Aleksandrem *Pagenstecherem*. Odbywszy podróż naukową do Paryża i Londynu osiadł w *Poznaniu* jako okulista. Stworzył sobie pole zbawiennego działania zakładając prywatną klinikę okulistyczną. Głównie za jego staraniem utworzono w Poznaniu zakład prowincyonalny dla chorych na oczy. W roku ubiegłym otrzymał tytuł profesora. Rozległa praktyka podała Wicherkiewiczowi sposobność do badań naukowych. Z szczególnem zamiłowaniem uprawia operacyjną stronę okulistyki.“

* **Towarzystwo** Przemysłowców w Pleszewie urządza Wystawę gwiazdkową wszelkich płodów przemysłu i handlu w dniach 14, 15, 16 i 17 grudnia rb. na sali hotelu Victoria w Pleszewie. Wystawa otwartą będzie od godz. 10 rano do 8 wieczorem (w Niedzielę dnia 15 do godz. 10). Wstęp jednorazowy 25 fen., dla dzieci 10 fen. Karta wstępu na czas całéj wystawy 1 markę. O jak najliczniejsze zwiedzanie Wystawy uprzejmie uprasza

Komitet.

* **Z kroniki szkólnéj**. Obwód rejencyi *poznańskiéj*, szkoły katolickie: w stan spoczynku przeszedł nauczyciel Borówka z Prus, otrzymali posadę naucpyciel Teutz w Lawau (?), Kuzdowicz w Krzeszkowicach, Pohl i Kiesler Tursku, Werner w Grabowie, Boenig w Kębłowie. Wedekind w Trznicy, Sławiński w Rąbinie; w obwodzie rejencyi *bydgoskiéj*, szkoły katolickie: otrzymali posadę nauczyciele: Roggenbuk w Gąsawie, Rheinlaender w Nieszczewicach, Lackner w Pieskach.

* **Nakło** liczy obecnie 7400 mieszkańców.

* **„Schles. Volkszeitung“** donosi, że na wiosnę odbędzie się walne zebranie mężów zaufania ślązkiego centrum celem wyboru nowego komitetu wyborczego prowincyonalnego: „Niektórzy członkowie prowincyonalnego komitetu wyborczego, między tymi dotychczasowi jego kierownicy, mniemają bowiem, że po przyjęciu posła Radwańskiego do centrum nie mogą brać nadal odpowiedzialności za organizacyą wyborczą centrum ślązkiego“. Zarząd stronnictwa centrum ślązkiego poddaje się więc uchwałom całéj frankcyi.

* **Wągrowiec.** 32 głosami polskiemi wybrani zostali na członków Izby rolniczéj pp. Brodnicki z Nieświastowic i M. Moszczeński z Niemczynka.

* **Tuchorza.** Dnia 1 grudnia b. r. pożegnał się nasz czcigodny duszpasterz X. Rakowski, ktory pracował u nas rok jeden. Udającego się na posadę do Wyskoci żegnali parafianie z najlepszemi życzeniami.

* **Pleszew.** Wskutek protestu Polaków unieważniono wybór p. Jouanne na członka Izby rólniczéj, a w miejsce jego wybrano p. Chłapowskiego z Rzegocina.

* **„Reichsanzeiger“** oświadcza dzisiaj, że wiadomość gazet, jakoby zamierzano zarzucić szare płaszcze oficerskie i wprowadzić na nowo płaszcze czarne, — jest bezpodstawną.

* **Liczba osób** skazanych w Niemczech za przestępstwa i zbrodnie wzrosła w ostatnim roku znowu bardzo znacznie, bo z 430,000 na 446,000, a więc o 16 tysięcy!! Najbardziéj pomnożyły się zbrodnie przeciwko osobie, to jest pobicia, pokaleczenia, gwałty, zabójstwa, bo z 172,000 na 181,000, zbrodnie przeciwko własności o 2500 Najsmutniejsze to, że i liczba przestępców młodocianych wzrosła o blizko 2000. Zły to znak!

* **Curiosum**. W wyborach prezydyum parlamentu oddano kartkę z napisem: „Papież Leon XIII. — Żart to niesmaczny.

* **Loterya czerwonego krzyża.** W onegdajszem ciągnieniu padły następujące większe wygrane:

50 marek: Nr. 742 3372 3853 9596 21302 29022 32991 35310 36950 39105 39613 40150 49734 50316 54515 65940 66170 66712 74622 86672 89143 92258 95769 99958 108556 117763 118839 123421 128404 130778 137404 139990 145808 147273 152095 154203 158637 161993 163450 168261 169643 181984 183289 195939 197053 199136 205266 207566 210859 214160 218549 218569 221188 221461 221557 221780 221609 222092 231373 234023 240181 241367 245471 250902 253486 255192 265416 265574 268117 273538 276320 285639 287328 290667 300553 301159 301323 304095 306149 312784 313082 314919 318152 321869 321977 326312 327052 332226 335841 344538 344623 352042 355611 368874 372834 372978 373264 376478 388864 390425 393090.

100 marek: Nr. 4899 5908 98014 128929 20053 141377 149724 168733 206113 206304 212577 244830 249366 299696 318591 330071 384148 352825 366093 383682.

500 marek: Nr. 13854 65925 73389 83130 89372 119874 169015 172827 191284 196939 231274 269500 262557 288370 293339 306742 310079 315132 358738 368969 394231 395488.

1000 marek: Nr. 197206.

5000 marek: Nr. 351802.

10,000 marek: Nr. 54988.

100,000 marek: Nr. 171271.

* **Minister** handlu wydał w sprawie organizacyi Izb handlowych następujące rozporządzenie:

I. 1) Izba handlowa w Poznaniu obejmuje obwód rejencyi poznańskiéj. 2) Członków liczy od r. 1896 — 36. 3) Dzieli się na 10 obwodów, członków wybierają powiaty a) odolanowski, kępiński, ostrowski i ostrzeszowski w Ostrowie dwóch, b) jarociński, koźmiński krotoszyński, pleszewski w Jarocinie trzech, c) gostyński i rawicki w Rawiczu trzech, d) wschowski i leszczyński w Lesznie trzech, e) kościański, śmigielski i śremski w Kościanie dwóch, f) średzki i wrzesiński we Wrześni dwóch, g) poznańskie piętnastu, h) obornicki i szamotulski w Szamotułach jednego, i) międzychodzki, międzyrzecki i skwierzyński w Międzychodzie dwóch, j) babimojski, grodziski i nowotomyski w Grodzisku trzech. 4) Uprawnieni do wyboru są wszyscy, którzy płacą podatek procederowy w pierwszych czterech klasach.

II. 1) Izba handlowa w Bydgoszczy obejmuje obwód rejencyi bydgoskiéj 2) Liczba członków od r. 1896 wynosi 24. 3) Dzieli się na pięć obwodów, członków wybierają powiaty a) bydgoskie w Bydgoszczy dziewięciu, b) szubiński, wyrzyski i żniński w Nakle trzech, c) inowrocławski i strzeliński w Inowrocławiu pięciu, d) gnieźnieński, mogilnicki, witkowski i wągrowiecki w Gnieźnie czterech, e) czarnkowski, wieleński i chodziezki w Pile trzech, 4) jak wyżéj.

* **Mianowany** austro-węgierskim konsulem we Wrocławiu sekretarz nadworny i ministeryalny p. Feliks Prus Grzybowski otrzymał, jak donosi „Reichsanz.“, tak zwane exequatur Rzeszy niemieckiéj.

* **Kraków.** Panna Marta Thorsen Jankowska, przybywszy do Krakowa dla wzięcia udziału w wieczorze Mickiewiczowskim, zatrzymała się przez kilka dni w naszem mieście, celem przestudyowania z kompozytorem partyi Goplany, którą ma śpiewać w operze lwowskiéj. Prawdziwie powinszować można dyrekcyi teatru we Lwowie, iż zjeonała sobie taką śpiewaczkę, która dała się w naszem mieście poznać jako prawdziwa i znakomita siła artystyczna. P. Jankowska pobierała naukę śpiewu w Dreznie, pierwsze występy jéj były w Poznaniu, Moguncyi, Rotterdamie. Przed paru laty wystąpiła w Warszawie, zyskując najpochlebniejsze sądy krytyków i wzbudzając zapał w publiczności. Następnie kreowała w Dreznie *Sprzedaną narzeczoną* Smetany; jestto jedna z ulubionych jéj ról, w niéj też wystąpi we Lwowie, w zimowym sezonie. W ostatnich czasach, z operą Humperdinga *Hänsel und Greter*, robiła panna Jankowowska tournée po całych Niemczech, Szwajcaryi i Holandyi; występując w niéj sto piętnaście razy w Berlinie miała tak wielkie powodzenie, że znowu zaproszoną została na gościnne występy, na które teraz wyjeżdża. W połowie miesiąca ma się już znaleźć na posternunku we Lwowie, gdzie jako Goplana niewątpliwie zdobędzie sobie nowe laury.

* **Ks. Sanguszko w Krakowie.** W sobotę o godz. szóstéj wieczorem odbył się w pięknéj sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń obiad, wydany na cześć księcia Namiestnika W obiedzie wzięło udział 120 osób.

Pierwszy toast wzniósł prezydent miasta, p Friedlein, następnie toastował minister dr. Julian Dunajewski

Na toast ten odpowiedział JE. Namiestnik książę Sanguszko między innemi słowy:

Mamy wolność, wolność stowarzyszania się, wolność zgromadzania się, wolność prasy. Zaprzeczyć się nie da, że wolność jest także wolnością do pewnego stopnia czynienia źle, głównie słowem i pismem. W takich warunkach nie może rząd ochronić społeczeństwo od wpływów zgubnych, teoryi fałszywych, z których niektóre działają niszcząco na organizm społeczny.

Ale wolność jest zarazem wolnością czynienia dobrze, krzewienia prawd zbawiennych, rozszerzania zdrowia moralnego różnemi sposobami. Z tego stanu rzeczy powinno społeczeństwo zdać sobie dokładnie sprawę. Biada jemu, gdyby nie znalazło w sobie zasobu sił, energii i pracy, potrzebnych, by działać przeciw truciznie moralnéj, która w rozmaitéj formie jest zadawana naszemu ogółowi.

W naszych czasach nie ustaje wrzawa po zgromadzeniach i pismach peryodycznych; widzimy w nich nieraz to, co dotąd za nietykalne i święte uważażanem było, poddane pod skapel krytyki, narażone na szyderstwa, widzimy, jak się w nich rozpiera potęga kłamstwa, téj broni ulubionéj w zatargach naszych czasów. Niestety przyznać trzeba, że jeżeli nowe prądy znajdują aż nadto niepowołanych a zręcznych orędowników, to dawne wierzenia mają rzadko głośnych obrońców, raczéj licznych, choć zwykle bezradnych, utyskiwaczy. Jestem przekonany, że tak w przyszłości nie będzie, że te wierzenia, które obejmują to, co nam najdroższe, znajdą coraz więcéj nie tylko wyznawców ale i krzewicieli, że w tem ożywieniu tego, co dobre i zacne, znowu nam przodować będzie ten stary i czcigodny Kraków, w którym myśl narodowa splotła się od wieków i na wieki z ideą wiary, kultury i cywilizacyi. Szczęśliwym będę, ilekroć spotkam się z usiłowaniem tego rodzaju i będę się starał poprzeć je całą siłą. W téj myśli wznoszę toast na cześć, rozwój i pomyślność naszego Krakowa.

* **Okrzyczane** bogactwo klasztorów nie jest tak wielkie jeżeli z bliska przypatrzymy się cyfrom, Otóż stósunkowo najwięcéj bogatych klasztorów pozostało w Austryi, Jest ich tysiąc dwanaście a według urzędowego sprawozdania mają majątku ogółem 86 milionów gnldenów. Zatem na jeden klasztor przypada 84,090 guld. Ogólny dochód w r 1890 wynosił 6 milionów 237,689 guldenów. To czyni na jednego mieszkańca klasztoru dziennie 80 krajcarów austryackich (jednę markę i 40 fen.) dochodu. To i tłuczenie kamieni na szosie tyle dziennie przyniesie.

* **W nowojorskim „Timesie“** pisze p. Henderson, krytyk muzyczny, o pierwszym koncercie Paderewskiego z dnia 4 grudnia b. r. co następuje:

„Paderewski wrócił, a miasto padło mu do nóg. Cokolwiek bledszy niż dawniéj i okolony cokolwiek krótszemi promieniami włosów, wielki pianista polski wystąpił w hali Carnegie wczoraj wieczorem, a cała ludność zaczęła mu znów hołdować jak dwa lata temu. Po zdumiewającem (tremendous) odegraniu koncertu Liszta, wywołano go kilka razy i zmuszono do odegrania numeru nadprogramowego Po skończeniu koncertu publiczność, zamiast wychodzić z sali, uparcie pozostała w krzesłach i biła brawo, dopóki mistrz nie wyszedł i nie odegrał w swój niezrównany sposób Rapsodyą Liszta num. 3 — téj ze skałami „glissando“, które Paderewski gra tak cudownie. Zebranie, które go wi ało, było wielkie i świetne i wysilało się, abv mu sprawić jak najlepsze przyjęcie. Zasługuje on na to. Jest on prawdziwym artystą i największym pianistą naszych czasów.

„Możemy zaraz zaznaczyć, że Paderewski wydoskonalił się w swéj sztuce. Jest on większym pianistą dzisiaj niż dwa lata temu. Sam powiada, że w roku zeszłym nie przyjechał do Ameryki, bo nie uczynił dostatecznego postępu, aby się znowu produkować przed amerykańską publicznością. Wątpliwem jest, czy publiczność wogóle będzie w stanie poznać, że Paderewski postąpił. Krytycy i rzeczoznawcy niewątpliwie spostrzegą różnicę. Zyskał znacznie na sile w palcach, przez co jest w stanie nietylko dodać świetności do swoich skal, ale rozszerzyć także zakres tych niezliczonych stopni cieniowania, które tylko on potrafi uwydatnić. Co więcéj, styl jego stał się przez to szerszym i bardziéj dominującym. Lubość, delikatność, czułość były głównemi jego cechami. Teraz dodał do nich potęgę, a chwilami gra jego jest majestatyczną. Gra jego była dwa lata temu wielostronną, dziś jest głębszą. Zawsze ją lubiano i poważano. Dziś przed grą jego trzeba zgiąć kolano.“

„Paderewskiego własna „Fantazya Polska“ jestto utwór genialny, zachwycający, charakterystyczny. Temata są natchnione, wdzięczne, ujmujące a czysto polskie w rytmie i kolorze. Formalny kontur téj kompozycyi jest podobny do węgierskich rapsodyi Liszta, ale wewnętrzna budowa jest staranniejsza. P. Paderewski udowodnił tym utworem, że jest istotnym kompozytorem, władającym po mistrzowsku formalnym materyałem swéj sztuki. Fantazya jego jest, mówiąc stylem nowożytnym, dziełem polyfonicznem Główne tematy zjawiają się najczęściéj razem, w pojedyńczym lub podwójnym kontrapunkcie, czasem na samym fortepianie, czasem zaś na fortepianie i orkiestrze. A po kontrapunktowéj konstrukcyi nie widać wysiłku, rezultaty są ciągle świeże i eufoniczne.“

„Rozwikłanie jest oryginalne i wiedzie nas przez zmiany światła, ciągle się wzmagając do świetnego i natchnionego „finale“. Należy zaznaczyć, że melodye są oryginalne, choć zbliżają się do pieśni ludowych i tańców wieśniaczych ojczyzny kompozytora. Partycya fortepianowa jest w wysokim stopniu popisowa, łącząc w sobie szybkie stakkata, ustępy oktawowe i glissanda w oktawach, tercyach i sekstach. Utwór robi wrażenie, że jest nieprzezwyciężenie trudnym, ale w rzeczywistości tak trudnym nie jest. To przypisać należy faktowi, że p. Paderewski jest pianistą i wie jak pisać kadencye a nie robić ich niewykonalnemi. Orkiestracya jest przepyszna (superb) swojem bogactwem, rozmaitością i harmonią. Błyszczy wszystkiemi barwami tęczy instrumentalnéj, a nawet harfa, nigdy przedtem nie słyszana w kompozycyi na fortepian i orkiestrę ma rolę w tym utworze. Polska fantazya powinna stać się ulubioną kompozycyą publiczności.“

* **Pani Helena Modrzejewska** występuje w tym tygodniu w Filadelfii.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 12 grudnia św. Synezyusza m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 4. Zachód o godzinie 3 minut 44.

Z Ostrowa. 9 grudnia. Wenta na rzecz Domu sierot i Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, odbywająca się u nas przez trzy dni w początku tego miesiąca, przyniosła brutto 3389 marek. Rezultat tak świetny zawdzięczamy gorliwym zabiegom komiteru, składającego się z co zacniejszych pań z miasta i wszystkich bez wyjątku pań z powiatu z miejscowym X. proboszczem na czele. Podarków przysłano wiele, a niektóre z nich były cenne, jak obydwóch Najjaśniejszych Pań Cesarzowych, Wilhelmowéj i Fryderykowéj, Jego Eminencyi X. Kardynała Ledóchowskiego i X. kan. Meszczyńskiego, J. O. księżnéj i księżniczek Radziwiłłowych. Podarki obydwóch cesarzowych, Jego Emin X. Kardynała i X. kanonika M. puszczono na loteryą, która przyniosła 415 m. I portret J. E. X. Kardynała, malowany przez J. O. księżniczkę Elżbietę Radziwiłłówną, puszczony na losy przyniósł 300 marek. Wygrała go p. hr. Skórzewska z Komorowa, z domu księżniczka Radziwiłłówna. Pięknie wykonany portret naszego Księcia Kościoła dostał się w dobre ręce.

Dodatek.

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 285.

Czwartek 12 Grudnia 1895.

Ofiary pieniężne płynęły obficie. Z miasta nadesłano 213 m, a z poza miasta z blizka i daleka 500 m.

Udział w Bazarze przez wszystkie trzy dni był bardzo liczny. Widzieliśmy tam oprócz miejscowych pań i panów wieś w komplecie, a więc p. p. Niemojowską z Sliwnik, hr. Tyszkiewiczową z Ociąża, hr. Gorzeńską z synami z Tarzec, książąt Ferdynanda i Karola Radziwiłłów, pp. Skórzewskich z Rossoszycy z dziećmi, Lipskich z Górzna i Lewkowa, Brodowskich z Psar, hr. Szembekową z córką z Wysocka, hrabiankiSzembekówne z Parczewa Wężyków z Mroczynia. Księżna Ferdynandowa Radziwiłłowa wraz z córką Małgorzatą i ks. Elżbieta Radziwiłłówna były zajęte sprzedażą przy stole galanteryjnym. Mało tylko było widać Niemców-katolików, jakkolwiek kilka pań niemieckich do komitetu było zaproszonych, a trzy z nich czynny w Bazarze udział brały. Niemców-protestantów zaś prawie wcale nie było. Widzieliśmy tylko p. burmistrza Rolle, refendaryusza p. Rylla, panów Hirsch i kilku oficerów. Wpływ bractwa HKTystów, mającego na czele pastora Harhausena, widoczny. Dziwna rzecz! gdy chodzi o koncert, teatr, Bazar z celem niemiecko-protestanckim, to proszą i żądają nawet, by ze strony polskiéj i katolickiéj brano udział. I działo się to, oczywiście w nadziei, że wzajemnością ta grzeczność i humanitarność nasza odpłaconą będzie.

Tymczasem jak zwykle, pokazano nam figę! Trzeciego dnia była wielka sala na Strzelnicy tak napełniona, że przecisnąć się przez te tłumy ludu ani sposób. Tańce narodowe oddano z artyzmem, mianowicie Gigerle i Mazur przez dzieci wykonany. Ale i walca solo i kozaka w trójkę i mazura w cztery pary odtańczono świetnie. Brawo dawane tancerzom nie chciało się skończyć.

W końcu niech mi wolno będzie wszystkim ofiarodawcom z tego tu miejsca serdeczne złożyć podziękowanie a mianowicie obydwom Najjaśniejszym Paniom Cesarzowym i Jego Eminencyi X. Kardynałowi, który przesyłając swe dary na ręce miejscowego X. proboszcza zapewnia w swym nad wyraz serdecznym i łaskawym liście, że *Ostrów ma wielkie prawo do Jego pamięci i wdzięczności.* Miasto i parafia cała dumna jest z tego miłego zapewnienia, a pamięć drogą o „Więźniu Ostrowskim“ przechowa i w dalsze generacye.

Odezwa.

Konferencya męzka św. Wincentego à Paulo w Gnieźnie zamierza i w tym także roku biednym miasta Gniezna w czasie gwiazdkowym przyjść w pomoc jałmużną i pociechą w niedostatku.

W tym to celu zwraca się podpisany zarząd Konferencyi męzkiéj św. Wincentego à Paulo do wszystkich ludzi dobréj woli, aby datkami czy to w pieniędzach, czy w odzieży, czy też w wiktuałach raczyli poprzeć uczciwe starania Konferencyi w niesieniu pomocy potrzebującym, którzy spodziewając się tego, już naprzód modlą się o to, aby Boskie Dzieciątko natchnęło jak najwięcéj miłosiernych do litości.

Członkowie Konferencyi na każdem niedzielnem zebraniu modlą się na intencyą Dobroczyńców Towarzystwa, teraz zaś podwajają swe modły w niepłonnéj nadziei, że będą wysłuchane.

Wszelkie łaskawe datki i jałmużny przyjmuje podpisany prezes Konferencyi męzkiéj świętego Wincentego à Paulo.

W imieniu zarządu Konferencyi św. Wincentego à Paulo w Gnieźnie:

X. penitencyarz Raatz, prezes.

* **Od wydawnictwa** „Książki adresowéj handlu i przemysłu polskiego“ odbieramy następującą odezwę:

Berlin, dnia 6 grudnia 1895

Ogólna przychylność dla naszego przedsiębiorstwa ze strony polskiéj prasy i uznanie korzyści wynikających z wydawnictwa „Książki adresowéj handlu i przemysłu polskiego“ umocniły nas w przekonaniu, że myśl przez nas podjęta w jak najkrótszym czasie urzeczywistnioną zostanie. Do pewnego stopnia nie zawiedliśmy się też w naszych nadziejach, za co wszystkim tym, którzy dotąd usiłowania nasze popierali, szczere składamy podziękowanie.

Z ubolewaniem jednakże zaznaczyć musimy, że mimo doniosłości sprawy, w kołach głównie interesowanych pewna obojętność istnieje. Znaczna bowiem ilość miast żadnych nam dotąd adresów nie nadesłała, a dążąc przedowszystkiem do tego, aby jak najściślejszy podać obraz naszego handlu i przemysłu, zmuszeni jesteśmy ponownie się odezwać z prośbą o liczne i jak najprędsze przesłanie nam adresów.

Pożądanymi dla nas są adresy nie tylko kupców i przemysłowców, lecz także lekarzy, adwokatów, inżynierów, aptekarzy itp.

Potrzebnem jest dokładne podanie:

1) Firmy (względnie imienia i nazwiska).
2) Gałęzi przemysłu.
3) Siedziby.

Wszystkie te dane wydawnictwo „Książki adresowéj“ umieszcza każdemu bezpłatnie.

Mając nadzieję, że zawezwanie nasze nie pozostanie bez skutku i adresy jak najliczniéj nadesłane nam zostaną, już naprzód za łaskawe poparcie szczere składamy „Bóg zapłać.“

Wydawnictwo Książki adresowéj.
Berlin S., Brandenburgstr. 81.

* **Nadzwyczajna wyprawa** 100 misyonarzy salezyańskich. Szanowni Pomocnicy i Szanowne Pomocnice! Nie upłynęło jeszcze 20 lat od czasu, jak X. Bosko począł wysyłać swych uczniów i wychowanków na różne misye (pierwsza wyprawa wyruszyła z Genui 14 listopada roku 1875), a już Ameryka Południowa, Afryka Północna i Ziemia święta zapełnione są misyonarzami salezyańskimi. Jest to rys istotnie znamienny Opatrzności Boskiéj, któréj za to powinniśmy dać chwałę i nieskończone składać dzięki.

Nigdy może nie poruszono tyle środków zepsucia co w obecnych czasach: złe się rozszerza, religia w tylu miejscach jest uciemiężoną, a bezbożność tryumfuje; ale też z drugiéj strony musimy przyznać, że nigdy może nie widziano takiego rozbudzenia się ducha katolickiego; wierni nabierają otuchy, a dzięki przedziwnéj łączności Biskupów z Papieżem i wiernych katolików z duchowieństwem, działalność katolicka coraz więcéj się jednoczy, by wskrzesić Królestwo Jezusa Chrystusa tu w Europie i rozszerzyć je za pomocą misyi w każdym innym kraju, zwłaszcza pomiędzy dzikimi.

Żeby tylko wspomnieć o naszem Zgromadzeniu, możemy powiedzieć, że za łaską Bożą w przeciągu tych dwudziestu lat jego istnienia, misye nasze przeważnie w Ameryce Południowéj uczyniły tak wielkie postępy, że można uważać za rzecz zapewnioną nawrócenie całéj Patagonii i Ziemi Ognistéj, a jako wiele rokujące, misye rozpoczęte pomiędzy innymi dzikimi, szczególnie w Brazylii i Ekwatorze, gdzie jeszcze w znacznéj znajdują się liczbie.

Lecz, jak mówi polskie przysłowie: czem daléj w las, tem więcéj drzew, tak też i my, czem więcéj posuwamy się naprzód w naszych przedsięwzięciach i pracach, tem więcéj widzimy, jak wzrastają ich braki i potrzeby; a podczas gdy przy pierwszych wyprawach zdawało się, że wystarczy posłać kilku głosicieli Ewangelii świętéj, to teraz aż nazbyt jest widocznem, że potrzebne tam są całe pułki żołnierzy Chrystusowych; i jest to rzeczą wcale naturalną. Z początku wyprawialiśmy misyonarzy do jednego tylko i to z góry oznaczonego miejsca, obecnie natomiast trzeba nam zadosyćuczynić równocześnie wymaganiom wielu miejscowości.

Oprócz bowiem nowych misyi, o jakie nas bezustannie wzywają, inne, którz już od dawna istnieją, ponieważ ciągle się rozszerzają, potrzebują też ciągle nowych zasiłków i każdy z przełożonych zarządzających misyami tak dobitnie to nam okazuje i o potrzebach swoich przekonywa, że niepodobna nam nie starać się o zadowolenie ich żądań, choćby to nam nawet z największym przychodziło trudem.

W tym roku zaś szczególniéj, gdy z okazi kapituły jeneralnéj Zgromadzenia naszego, odbytéj w miesiącu wrześniu bież roku, zjechało się do Turynu także kilku naszych misyonarzy, niepodobna mi opisać, z jakiem naleganiem prosili o pomoc; nadzwyczajna wyprawa, jaka obecnie się przysposabia, jest tego widocznym dowodem.

Poszlą się zatem zasiłki w Meksyku, Wenezueli, Brazylii, Argentynie, Peru, Chili, Tunis, Oran, do Palestyny, przeważnie zaś do Ziemi Ognistéj, gdzie misye nadzwyczaj się rozwinęły; nareszcie do nowego Wikaryatu w Mendez i Gualaquiza, (pomiędzy dzikimi Jivaros w Ekwadorze), świeżo założonego i powierzonego Salezyanom w osobie Najprzew. X. Biskupa Jakóba Costamagna, który umyślnie w tym celu w miesiącu maju r. b. na Biskupa został wyświęcony.

Pomiędzy nowo wysłać się mającymi misyonarzami, 8 kleryków i braci jest narodowości polskiéj. Nadmienić tu również musimy, że jeszcze w kwietniu bieżącego roku poruczyliśmy dwom Salezyanom - Polakom opiekę nad emigrantami polskimi z Galicyi i Królestwa, udającymi się do Ameryki Południowéj: jeden z nich przebywa stale w porcie genueńskim i opiekuje się wsiadającymi na statki, drugi zaś osiedlił się w Rio de Janeiro, aby świeżo przybyłymi rodakami, nieznającymi ni kraju ni języka, zająć się ich wylądowaniu.

Oprócz tego w tym roku musieliśmy założyć nowe zakłady w Boliwii, by zadosyćuczynić bezustannym prośbom Prezydenta tamtejszéj rzeczypospolitéj, który nieprzestawał prosić i nalegać, dopóki nie otrzymał obietnicy, że przed końcem bieżącego roku otworzone zostaną dwa zakłady, jeden w Sucre, drugi zaś w La Paz, głównych miastach Boliwii.

A teraz rozważcie sobie to sami, moi łaskawi Pomocnicy i łaskawe Pomocnice, jak niezmierne koszta pociągnie za sobą taka wyprawa, dochodząca do 100 osób, licząc w to braciszków, katechetów i zakonnice N. Maryi Panny Wspomożycielki! Lecz skądże czerpać środki na tak wielkie wydatki? O! wy wiecie, że cała nasza nadzieja polega na waszéj dobroczynności; my nie posiadamy najmniejszego majątku i odkądby wasze serce litościwe i wasza ręka zamknęła się dla nas, niebyśmy zdziałać nie mogli. Ale Opatrzność Boska, zawsze czuwająca nad nami, spodziewamy się, że i teraz nas nie opuści. Prawie przy wszystkich wyprawach zauważyliśmy, że Bóg wzrusza w szczególniejszy sposób serca niektórych szlachetnych Pomocników, za ktuóych pomocą, łącznie z innemi małemi jałmużnami, mogliśmy stawić czoło wydatkom. Ufamy silnie, że i tym razem nie zawiedzie nas ta sama Opatrzność, że pospieszycie nam z pomocą i ofiarami swojemi wyrównacie potrzeby téj wyprawy. Bo i czyż chcecie, by dusze bliźnich waszych szły ciągle na wieczne potępienie? by protestanci, wspierani złotem angielskiem, byli zawsze pierwszymi w rozbijaniu swych namiotów pomiędzy tymi nieszczęśliwymi poganami? Czyż chcecie, by tyle plemion dzikich w śmiertelnym letargu leżałało, by na zawsze byli pogrążeni w zwierzęcej ciemnocie i barbarzyństwie? Chcecie, by złe zawszo było górą, zawsze tryumfowało? Nie, nigdy!

Jakież to szczęście dla nas, gdy Bóg raczy posługiwać się nami, gdy raczy użyć naszych środków do spełnienia swych wzniosłych zamiarów! Nie mówcie, że Salezyanie, którzy ciągle tyle zbożnych dzieł przedsiębiorą, ostatecznie stają się uprzykrzonymi; my idziemy jedynie za głosem Pana Boga, wskazujemy i otwiramy przez to drogę wielu a wielu osobom do dania folgi swemu miłosierdziu, do godnego zużytkowania swych zasobów na niemałą korzyść społeczeństwa, na wywyższenie Kościoła św na zbawienie dusz. X. Bosko, gdy mu przedstawiano, ażeby zaniechał swéj gorliwéj działalności, odpowiadał: „Sprawcie, żeby szatan zaniechał czychać i pracować nad zgubą dusz ludzkich, by źli poprzestali swych bezbożnych czynów, to ja także wtedy przestanę trudzić was prośbami o pomoc, by zdziałać coś dobrego; lecz dopóki szatan nie przestanie broić, dopóki bezbożni nie przestaną krzewić zepsucia, nie przestanę i ja pracować i błagać o pomoc ludzi dobréj woli.“ X. Bosko umarł, ale pozostawił nam jako godło Zgromadzenia: „Da mihi animas, caetera tolle“ (daj mi dusze, inne rzeczy zabierz sobie), dusz my chcemy, dusz chcecie wy, moi łaskawi pomocnicy i pomocnice. Gdybyście tak nie postępowali, to sprawa wiary św. zawszeby chromała, złe stłumiłoby dobre.

O tak! powinniśmy to uważać za szczególną oznakę Miłosierdzia Boskiego, że Bóg chce użyć nas za narzędzia, by zwiększyć swoją chwałę i tyle dobrego wyświadczyć bliźnim naszym. Jakże wielką będzie radość i pociecha wasza już w ciągu tego życia, zwłaszcza zaś w godzinę śmierci, gdy pomyślicie: Bóg chciał się mną posłużyć, by dokonać tylu dzieł zbożnych, a ja nie tylko nie odmówiłem Mu, lecz owszem, na ile mnie było stać, dopomagałem do dobrego, poczytując to sobie za szczęście, że mogłem być współpracownikiem Pańskim w zbawianiu dusz. A dusze te, co dzięki waszéj dobroczynności się zbawiły, poprzedzając was przed tron Boży, sprawią, że Boski Sędzia daruje wam dług, z jakiego mieliście się może wypłacić Jego świętéj Sprawiedliwości i przygotuje wam w Królestwie Niebieskiem miejsce chwały i szczęścia na wieki.

Módlcie się także za mną, który jestem i będę zawsze szczerze wam oddanym

sługa w Najsłodszem Sercu Chrystusa Pana
X. Michał Rua.

Turyn, 28 października 1895.

N. B. Ofiary zasyłają się wprost na ręce X. Michała Rua (Revimo Signor Don Michele Rua, via Cottolengo, 32, Torino, Italia). Uprasza się o przesyłanie datków pieniężnych w listach rekomendowanych, lub za przekazem pocztowym, nigdy zaś w listach zwyczajnie tylko frankowanych.

Przyjmujemy również z żywą wdzięcznością ofiary, jak: ubrania, sukno, różne materye, bieliznę itp. Wszystko to zostaje zużytkowane na misyach lub też idzie na korzyść naszych sierót.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Księgarnia** nakładowa *K. Kozłowskiego* w Poznaniu wydała w ostatnim czasie dwa zajmujące dzieła: *Pamiętniki jenerała J. Lewińskiego* z 1831 r. i *Skarbczyk polski* przez *M. Ilnicką* i *Fr. Rawitę*, a kończy druk trzeciego p. t. *„Światła i kwiaty“* czyli myśli zebrane z utworów *Henryka Sienkiewicza.* O wydawnictwach tych napiszemy wkrótce obszerniéj, dziś poprzestajemy na podaniu recenzyi „Skarbczyka“ umieszczonéj w czasopiśmie galicyjskiem „Szkoła“ w nr. 47 r. b. Oto dosłowne jéj brzmienie:

„Skarbczyk polski“ — to krótka popularna historya polska, ozdobiona wizerunkami królów naszych i obrazami, przedstawiającymi ważniejsze wypadki dziejowe. Książka ta ma działać na wyobraźnią, ucząc zarazem, ma być nie tylko popularnym podręcznikiem, ale zadaniem jéj jest także budzenie wśród czytelników gorącego patryotyzmu. Sposób, w jaki to dziać się ma, nie jest nowy, bo już prawie wiek temu Julian Ursyn Niemcewicz układał z polecenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk Warszawskiego swe „Spiewy Historyczne“. Rymowaną historyą Polski Juliana Ursyna Niemcewicza przyjęto z zapałem, śpiewano po salonach i dworkach szlacheckich. „Śpiewy“ szerzyły w najprzystępniejszej formie znajomość historyi ojczystéj. Szczerze należy życzyć sobie, by „Skarbczyk“ rozpowszechnił się podobnie, jak kiedyś rozpowszechniły się były „Śpiewy Historyczne“. Wiadomości historyczne, zebrane i ułożone przez znanego pisarza p. Fr Rawitę i „Spiewy Historyczne“, napisane przez p. Maryą Ilnicką, złożyły się na treść „Skarbczyka“ i jednym i drugim nic zarzucić nie można, a chociaż nie można ich wprowadzić do użytku szkolnego, to dla starszéj młodzieży będzie to dziełko nader pożądaną lekturą. Skarbczyk zawiera nie tylko dzieje nasze od czasów mitycznych do dni naszych, ale odznacza się nadto pięknym drukiem, niezłą korrektą, a wśród 87, starannie wykonanych rycin, zdobiących to dzieło, napotykamy reprodukcye obrazów takich malarzy, jak: A. Piotrowskiego, Walerego Eliasza, Matejki, Chodowieckiego, Moreau, Oleszczyńskiego, J. Kossaka i Grottgera, słowem „Skarbczyk“ i bierze się do rąk przyjemnie i czyta nie tylko z chęcią ale i z pożytkiem.

Skrzynka do listów.

X. Nej.... Wiadomość o zmianie regulaminu rewizyi ze strony nadgranicznych władz rosyjskich wyjęliśmy z „Petersb Listok'a.“ Oczywiście tylko podróżni udający się z zagranicy do Warszawy rewidowani odtąd będą na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiéj w Warszawie, a nie jak dotąd w Aleksandrowie lub Sosnowicach. Dotyczy to rewizyi celnéj, o paszportach, oraz o podróżnych, których celem nie jest Warszawa, „Petersb Listok“ nic nie wspomina

Towarzystwa i Spółki.

* *Walne zebranie* Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat szamotulski odbędzie się w Szamotułach w niedzielę dnia 15 grudnia o godzinie 5 po południu w lokalu p. Matuszewskiego.

Członków zaległych jeszcze ze składką za rok 1895 uprasza się uprzejmie, aby takową jeszcze przed Nowym Rokiem na ręce podskarbiego, X. prob. Wilczewskiego odesłali.

Komitet powiatowy.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa „Sobieski“ w Poznaniu odbędzie się w czwartek dnia 12 b. m. o godzinie 8 wieczorem punktualnie w lokalu p. Gerszewskiéj przy Ostrówku nr. 9. Na porządku obrad odczyt i deklamacya. O liczny udział szan. członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa rólniczego małych posiadłości w odbędzie się w niedzielę dnia 15 grudnia r. b. u p. Walentego Płotkowiaka w Kotowie o godz. 3 po południu, na które członków i gości zaprasza

Zarząd.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przed końcem bieżącego roku wyjdzie w drukarni naszéj obszerna monografia, pod tytułem:

„X. dr. Antoni Kantecki.“

Przyczynek do dziejów W. Księstwa Poznańskiego,
przez *Dr. S. K.*

Dzieło obejmować będzie przeszło 20 arkuszy druku we wielkiéj 8ce i kosztuje w drodze prenumeraty 3 marki = 2 guldenom austr.

Zamówienia przyjmuje **Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**

* *Przedpłatę* na dzieło: *„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“* złożyli:

Hr Hektor Kwilecki z Kwilcza 1 egz.
Dr. N. N. 1 egz.
M. Kośmider z Wielkiéj Wsi p. Bukiem 1 egz.

Zamówili:

X. prob. Niedbał z Cerekwicy 1 egz.

* *Czytelnie Ludowe* bezpłatne mają w Poznaniu następujący obywatele lub instytucye:

X. Patron Stychel przy Tumie,
X. Piotrowicz, św. Wojciech,
X. mansyonarz Michalski przy Nowym Rynku.
Redakcya „Kuryera Poznańskiego“,
Redakcya „Dziennika Poznańskiego,“
P. Franciszek Krysiak, Strzelecka ul. 20,
P. Kużaj, plac św. Piotra 3.
P. Krąkowski jun., Chwaliszewo 41.
P. Brzozowski, W. Garbary 45.
P. Walczakiewicz, Śródka Rynek 2.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 grudnia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Rutkowski z z Ławicy, Hepner z Jaraczewa, pani Treskow z Nieszawy. Bartel z Król. Polskiego, Unrug I i II z Mełpina, X. prob. Bielewicz z Chwałkowa, X. Patron Wawrzyniak ze Sremu, X. prob. Chmarzyński z Chrzypska, pani Wężyk z Miłosławia, Lewandowski z Gniezna, Granadin z Berlina, Hoffmann z Wrocławia, Kunowski z Stęszewka, Zieleniewski z Krakowa

GMUROWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telefon 165. Pani Lewadowska z Grabia, Koczorski z Bydgoszczy, Brichta z Wiednia, Peschka z Hamburga, Gottstein z Moguncyi, Moses z Berlina, Habertag z Frankfurtu n. O.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 11 grudnia 1895.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 90	14 40	13 90		—	
"		— —	— —	— —		—	
Żyto		11 10	10 90	— —		—	
Jęczmień		12 —	11 20	10 —		—	
Owies		12 10	11 30	10 80		—	
Groch wrzący		— —	— —	— —		—	
" na paszę		— —	— —	— —		—	
Kartofle		— —	— —	— —		—	
Wyka		— —	— —	— —			
Rzepik		— —	— —	— —		—	
Łubin żółty		— —	— —	— —			
" niebieski		— —	— —	— —			

Wrocław, 10 grudnia 1895.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	średni naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.	lekki towar naj wyż. M	F.	naj niż. M	F.
Pszenica biała	14	90	14	60	14	40	13	90	13	40	12	90
Pszenica żółta	14	80	14	50	14	30	13	80	13	30	12	80
Żyto	11	90	11	80	11	70	11	60	11	50	11	30
Jęczmień	14	60	13	80	12	70	12	30	11	00	10	00
Owies	12	00	11	70	11	20	10	70	10	20	9	70
Groch	14	00	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00

Hamburg, 10 grudnia. Okowita słabiéj, grudzień-styczeń 17— żąd., styczeń-luty 17— żąd., luty-marzec 17⅛ żąd, kwiecień-maj 17⅜ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 73¼, za marzec 69¼, za maj 67½, za wrzes. 64—. Usposobienie: spok. Obrót —— worków.

Magdeburg, 10 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. worka 92½ 11,70, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 11,20. Drugi produkt excl., 75 % Rendem. 8.85. Usposobienie: słabiéj. Rafinada chlebowa I. 23,25, rafinada chlebowa II. 23,00. Mielona rafinada z beczką 23,50, mielona Melis I. z beczką 23,62½. Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 10,— płc., 10,77½ żąd., styczeń marzec 10,95— pł., 11,00— żąd., kwiecień 11,12½ pł. 11,15— żąd., czerwiec lipiec 11,30— płac., 11,35— żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —.— ctr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
10. Po połud. 2	745,2	Z. lekki.	zachm.	+ 4,0
10. Wiecz. 9	746,6	PłdZ. lekki.	dos. pog.	+ 2,6
11. Rano 7	747,3	Z. umiar.	zachm.[1])	+ 2,9

Dnia 10 grudnia maximum ciepła + 4,0° Cel.
" 10 " minimum " + 0,3° "

[1]) Rano deszcz (1,2 mm.)

(Nadesłano).

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytuniе, które w wszystkich głównie szych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane

Telegram giełdowy.

Berlin, 10 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica osłab.		
na grudzień . .	145 —	145 50
na maj . . .	149 75	150 25
Żyto cicho.		
na grudzień .	119 50	119 50
na maj . . .	125 50	125 50
Oléj rzep. słabo.		
na grudzień . .	47 10	46 60
na maj . . .	46 60	46 30
Okowita słabiej		
ksportowa . .	32 70	32 50
na grudzień . .	37 40	37 20
na kwiecień . .	— —	— —
na maj . . .	38 —	37 80
na czerwiec . .	38 30	38 10
na lipiec . . .	30 60	38 40
spożywcza .	52 20	52 10
Owies		
na grudzień . .	121 25	121 25
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	250	50
okowity kw. eksp.	170,000	50,000
" spoż.	0,000	0,000

	9	10
Niem. 3% poż. pan.	99 60	99 50
Consol. 4% . .	105 20	105 20
Consol. 3½% .	104 10	104 20
Pozn. 4% l. zast.	101 30	101 30
Pozn. 3½% l. zast.	100 50	100 50
Pozn. 4% l. rent.	105 20	105 10
Pozn. 3½% l. rent.	102 40	102 40
Poznań. oblig. .	101 20	101 30
Nowa Pozn. poż.	— —	— —
Austr. banknoty	167 60	168 10
Austr. renta srbr.	99 60	99 60
Ros. banknoty .	218 75	218 25
Ros. listy zastaw.	102 80	103 —
Węg. 4% renta zł.	102 40	102 50
Węg. 4% " kor.	98 10	98 30
Aust. kred. akcye	231 —	231 —
Lombardy . .	43 40	42 60
Disconto com. .	210 60	210 10
Usposobienie	słabe	

Szczecin, 10 grudnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	9	10
Pszenica stalej.		
na grudzień . .	143 —	143 50
na kwieć.-maj .	146 50	147 50
Żyto stalej.		
na grudzień . .	118 —	119 —
na kwieć.-maj .	123 —	124 —
Oléj rzep. cicho.		
na grudzień . .	46 20	46 20
na kwieć.-maj .	46 20	46 20

	9	10
Okowita niezm.		
w miejscu eksp.	31 80	31 80
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 80	1 80

Walne zebranie

Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia Karola Marcinkowskiego

na powiat Zniński

odbędzie się **dnia 18-go grudnia** o godzinie 2½ po południu w hotelu p. Siuchnińskiego. (802)

Komitet powiatowy.

Prenumeratę

na czasopisma polskie, francuzkie, niemieckie i angielskie

przyjmuje

Księgarnia Katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

zapewniając prenumeratorom **punktualną i szybką ekspedycyą.**

Katalog czasopism

przesyła się na żądanie **bezpłatnie i franco.** (799)

Lecznica

w Poznaniu na Starym Rynku nr. 74, I-sze piętro

obok **Banku Przemysłowców**

otwarta codziennie od godz. 8—1 w południe, z wyjątkiem niedziel i świąt.

1. **na choroby chirurgiczne** . . . . . od godz. 12— 1
2. „ „ **kobiece** . . . . . „ „ 9—10
3. „ „ **wewnętrzne** . . . . . „ „ 10—12
4. „ „ **gardła, nosa i uszu** . . . „ „ 11—12

w poniedziałek, środę i piątek i od godz. 12—1 we wtorek, czwartek i sobotę.

5. **na choroby nerwowe** . . . . . od godz 12—1 w poniedziałek, czwartek i sobotę.
6. **na choroby skórne i płciowe** . . . . od godz. 12—1 we wtorek, środę i piątek. (405)

!!Obrazki i dewocyonalia!!

KAROL PÖLLATH

fabrykant przedmiotów treści religijnéj i nakładca obrazków

w Schrobenhausen (Bawarya górna)

poleca swój bogato zaopatrzony SKŁAD obrazków Świętych i medalionków z tekstem polskim, różańców i t. p. Czcigodne Duchowieństwo upraszam by z okazyi zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, zażądali obrazków na okaz i według nich raczyli mnie zaszczycić zamówieniami. (803)

Jako nowości polecam: francuskie obrazki koronkowe i żelatynowe z tekstem polskim, chromolitografowane obrazki na kartonowych kajeciach z nabożeństwem do Najsłodszego Serca Jezusowego po 10 fen.; z nabożeństwem do św. Józefa po 6 fen.: „Módlcie się bez przerwy" po 20 fen. Seryę 1/2 Maryana 12 rozmaitych obrazków po 1 mrk. 50 fen. za 100 sztuk. Seryę X. 10 obrazków po 1 mrk. 10 fen. za 100 sztuk. Wizerunki Dzieciątka Jezus Nr. 850½, 951½ po 1 mrk. 50 fen. za 100 sztuk a wreszcie

!!olejedruki!!

Zawarłszy korzystne umowy z fabrykantami, jestem w stanie wszystkie znane obrazy drukowane olejno najlepszéj jakości i w rozmaitych rozmiarach po następujących nader niskich cenach sprzedawać.

Proszę dla przekonania się sprowadzić na próbę.

Wielkość								
	26/19 cm.	po	4 fen.	przy zakupnie najmniéj 25 sztuk.	po	5 fenygów	przy zakupnie pojedyńczo.
„	34/45	„	7 „		„	10 „	
„	42/32	„	15 „		„	18 „	
„	51/39	„	30 „		„	35 „	
½ III	26/38	„	18 „		„	20 „	
IV	47/63	„	55 „		„	60 „	
V	51/73	„	65 „		„	75 „	
VIII	64/88	„	200 „		„	300 „	

Cenniki darmo i opłatnie.

Nieodpowiadający towar wymieniam chętnie. — Korespondencya w języku niemieckim lub francuskim.

Poznań, W. Garbary Nr. 49. **J. ZEYLAND** Poznań, W. Garbary Nr. 49.

Założony w roku 1844.

Założony w roku 1844.

(121)

Najstarszy **SKŁAD TRUMIEN** Największy

i artykułów pogrzebowych.

Drożdże funtowe zawsze świeże. — Łaskawe zlecenia uskuteczniam odwrotnie. (796)

Na nadchodzące święta

polecam uprzejmie po cenach tanich

Cukier mielony, w głowach i w kostkach.
Kawy surowe od M. 1,10, palone od M. 1,20 za funt.
Orzechy wszelkiego rodzaju, świeżego sprzętu.
Pierniki toruńskie Weesego, norymberskie i lignickie.
Rodzenki i migdały.
Śliwki, gruszki, jabłka.
Aprykozy i prunelki suszone
Powerańcze i cytryny.
Grzyby litewskie całe i tutejsze krajane.
Bulion z ptactwa i zwierzyny i rosyjski wołowy.

Szparagi za 2 funt. puszkę od Mk. 1,50.
Groszek za 2 funt. puszkę od 50 fen.
Szabelki za 2 funt. puszkę od 40 fen.
Konserwy w but. i puszkach.
Herbaty tegorocznego sprzętu od M. 2,50—6.00.
Czekoladę i cacao Sucharda i **cacao** Van Houtena.
Koniaki, araki i rumy.

Wina węgierskie, francuzkie, reńskie, mozelskie i szampańskie.

B. GŁABISZ, Śty Marcin 14.

Zamówienia na świeże ryby wszelkiego rodzaju wykonuję odwrotnie po cenie targowéj.

38 **Wielki skład futer** **38**

M. Boden, mistrza kuśnierskiego,

znajduje się tylko we Wrocławiu, (407)

Rynek 38, parter, I, II, III i IV p., **Rynek 38.**

38 Dokładny ilustrowany cennik wraz z podaniem miary, jako też **próby materyi** wysyłam każdemu **gratis i franko.** **Ceny stałe!** **38**

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w méj fabryce **z czystego wosku pszczelnego**, zastósowane ściśle do przepisów kościelnych mam zawsze w każdéj wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia uskuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (137)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe świece p. **K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.**

M. Sobecki,

fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku,

Poznań. Szeroka ul. 24

Okulary i binokle, lornetki i monokle. **Dalekowidze** pojedyńcze i podwójne, teatralne, salonowe, marynarskie do polowania, wyścigów, podróży i astronomiczne. **Barometry** w rozmaitych ornamentacyach. **Areometry** dla gorzelni, cukrowni, mleczarni oraz artykuły gumowe, węże, szkła wodostawne, **manometry,** vacummetry i t. d. **Ciepłomierze** pokojowe, kąpielowe, do okien, lekarskie i fabryczne. **Artykuły chirurgiczne,** maszynki indukcyjne, galwaniczne, magnetoelektryczne do elektryzacyi chorych oraz fizyki eksperymentalnéj. **Panoramy** ręczne i stołowe z najróżniejszemi widokami, również i z historyi biblij., **życia Chrystusa, drogi krzyżowéj** według wzorów **Oberammergauskich. Instrumenta** niwelacyjne i matematyczne. **Cyrkle, miary. Wagi chemiczne** i aptekarskie. **Kompasy** kieszonkowe, igły magnetyczne, lampy elektryczne, **aparaty telegraficzne** do ćwiczenia w telegrafowaniu. **Skrzynki grające** szwajcarskie. **Mikroskopy** dla uczni, rewizorów mięsa i celów techn. i naukowych. Wszelkie do dzwonków elektrycznych, zakładów telefonicznych, gromochronów oraz oświetlenia elektr. należące aparaty i materyały po cenach przystępnych polecają (750)

Stosowne podarki na gwiazdkę.

A. Arendt i Sp.,

Berlińska ul. 19, obok Teatru Polskiego.

Skład optyczny, fabryka telefonów i telegrafów,

Instalacye elektrotechnicze, mechaniczne oraz reperacye uskutecznia się niezwłocznie i tanio.

Stosowne podarki na gwiazdkę.

C. Riemann,

lekarz-dentysta

w Poznaniu, (563)

teraz przy ul. Wilhelm. 6.

Szopka

stosowna do kościoła z 20 bardzo pięknie kolorowanemi figurkami, wielkość szopki: 80 cm. szeroka, 75 cm. wysoka, 60 cm. głęboka; figurki 27 cm. wysokie, do nabycia (753)

w Księgarni Katolickiéj

Poznań, Stary Rynek 53.

1/2 i 1/4

losów do 1. kl. król. pruskiéj 194. loteryi

ma na sprzedaż (800)

H. Bielefeld,

król. poborca loteryjny.

Panie znajdą dyskretne i miłe przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (754)

Czerwona Apteka w Poznaniu

(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy)

poleca

Eucalyptus-esencyą do zębów i Eucalyptus-proszek do zębów. Najlepszy środek ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów. Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fen.
Wino Condurango przy wszelkich chorobach żołądkowych przez lekarzy polecone. Butelka 3 M., 1,50 fen. i 75 fen.
Esencyą pepsynową podług recepty profesora Dr. Liebreicha przyrządzoną. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen. (585)
Wino chinowe czyste i z żelazem. Butelka 3 M., 1,50 M. i 75 fen.
Wino Sagrada. Srodek dyetyczny do częstego używania przy złem trawieniu i nieregularnym stolcu. Butelka 1,50 Mk. Przy zakupnie 6 butelek 1 but. rabatu.
Wodę bromową (aqua bromata nervina) ku wzmocnieniu systemu nerwowego przyjemnie smakującą we fl. po 30 fen. i 50 fen. Przy zakupnie 6 fl., 1 fl. rabatu.
Ruski balsam spirytusowy przeciwko reumatyzmom i udarowi, butelka 50 fen. i 1 M.
Radlauera poprawna prof. dr. Hebra **maść na liszaje** (Blei-Crême) słojek 1 M. i 1,50 M.
Radlauera środek specyalny ku całkowitemu wyniszczeniu nagniotków, zgęszczeniu skóry etc., fl. 60 fen.
Radlauera esencyą jodłową z przepysznym zapachem lasu jodłowego, do przeczyszczania powietrza w pokojach i w salach dla chorych, wzmacnia nerwy i oddziałuje nader korzystnie na organa oddechowe, premiowane trzema złotemi medalami i dyplomem honorowym w Paryżu, Neapolu i Brukseli. Butelka po 1 Mk., rozpylacz 1,25 M.
Maść na piegi podług doświadczonego przepisu lekarskiego usuwającego w krótkim czasie piegi, czerwoność twarzy oraz wszelkie wyrzuty skórne. Cena za słojek 50 fen. i 1 m.
Ray-Ruma China płyn na włosy, doświadczony i nieszkodliwy środek na wzmocnienie i porost włosów, usuwający nader szybko niezawodnie łupież oraz tamujący wypadanie. Cena za butelkę 1 mrk. 6 butelek 5 marek.
Prawdziwy dalmatyński proszek na owady nadzwyczaj skuteczny na szwaby, pluskwy, mole itd. w pudełku z przyrządem do rozpylania po 25, 50 i 1 marce — funt po 3 marki.
Ruski balsam na odmrożenie usuwa guzy i niedopuszcza popękania skóry; w butelkach po 50 fen. i 1 M.
Ruska maść na odmrożenie skuteczna na otwarte **rany w skutek odmrożenia** w słojkach po 50 fen. i 1 Mrk.
Pastylki na migrenę, doskonałe na migrenę, nerwowy ból głowy i bezsenność, pudełko po 1 marce.
Pigułki rumbarbarowe, najlepszy, nieszkodliwy i najpewniejszy środek na rozwolnienie, pudełko po 50 fen.
Pigułki żelazne z mleczanu żelaza, ogólnie uznane za skuteczny i łatwo strawny preparat z żelaza. Zalecone przez lekarzy na brak krwi, blednicę i nerwowość i t. d. Pigułki te mające powłokę z cukru nie psują zębów. Cena za pudełko 1 markę.
Miód żywokostowy na kaszel i chrypkę, katar w krtani i płucach, brak oddechu, koklusz i drapanie w gardle, butelka 50 fen.

Czerwona apteka, Poznań, Stary Rynek 37.
(Róg Starego Rynku i Szerokiéj ulicy.)

STANISŁAW PRZYSIECKI

MALARZ (205)

STRZELECKA UL. 31

poleca się do wykonywania robót wszelkich w zakres malarstwa wchodzących.

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

H. Lewek

POZNAŃ

założono w roku 1856

Nowa ulica 5 I. i II. piętro. Wchód z ulicy Murnéj.

Skład towarów futrzanych.

Stary mój słynny **skład towarów futrzanych** znajduje się obecnie **przy ulicy Nowéj 5** **I. i II. piętro.** Wchód z ulicy Murnéj.

Polecam wielki mój zapas gotowych **futer dla panów i pań. Zakiety futrzane, wory futrzane na nogi,** wszelkiego rodzaju **mufy, kołnierze, czapki** etc.

Nie ma kramu. — Ceny najtańsze.

H. LEWEK, mistrz kuśnierski.

Zamówienia i reperacye wykonuje się najdokładniéj szybko i po najtańszych cenach. (520)

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

osobiście na Węgrzech u producentów zakupione.

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią: (1284)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce,** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

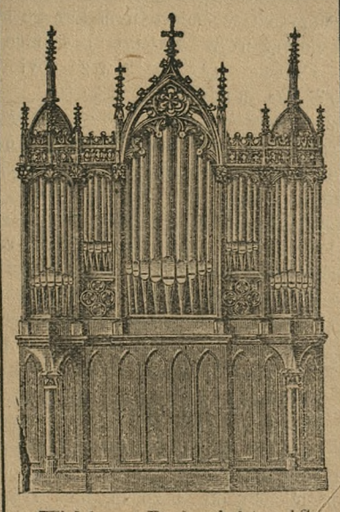

Wielebnemu Duchowieństwu i Szanownym Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak, (126)

do budowania

organów

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może.

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 3.

Całkowita wyprzedaż!

Z powodu zwinięcia mego (522)

MAGAZYNU MEBLI

wyprzedaję kompletne urządzenia pokojowe, jako też pojedyńcze meble, kobierce, obicia na meble, plusze, portyery i firany

po znacznie zniżonych cenach

A. Andruszewski,

Poznań, Rycerska ul. 36.

20 Marek nagrody

gdy kontrakt zawarty zostanie otrzyma ten co wskaże pewnemu młodemu, żonatemu, trzeźwemu, obecnie w miejscu będącemu **organiście** dobrą posadę. Zgłoszenia do Ekspedycyi Kuryera pod nr. 801.

Nagrody: w Wrocławiu 1881, w Poznaniu 1895.

Malarstwo na szkle.

A. Redner,

Wrocław, Monhauptstr. 7,

wykonuje malatury na szkle na sposób artystyczny dla budowli kościelnych i świeckich po cenach umiarkowanych. — Zwyczajne oszklenie w ołów oprawne. — **Specyalność:** oszklenie kościołów. — Dogodne warunki spłaty ratami. (656)

Doświadczona, z wszelkim domowem gospodarstwem obeznana i dobrze polecona (775)

gospodyni

życzyłaby sobie jako taka posady, najchętniej na probostwie. Na życzenie udziela się szczegółowych wiadomości i referencyi. Łaskawe oferty uprasza się do **Eksped. Kuryera Pozn. sub Z. G. 447.**

Lampy

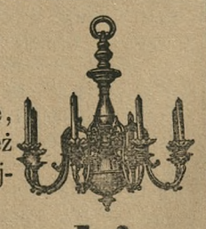

stołowe, wiszące i ścienne, **pająki** salonowe jako też dla kościołów poleca w największym wyborze

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11

(tuż obok hotelu „Bazar". (448)

Od Nowego Roku możemy oddać **mniejszych hipotek pierwszomiejscowych** 4½ procentowych za 30,000 Mk. Zamówienia prosimy zatem zawczasu oddać w biurze naszem przy **Wrocławskiéj ulicy 17.** (804)

Spółka Rolników parcelacyjna.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, po 5 fen. z przesyłką 10 fen. poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Za redakcyą odpowiedzialny Jan Smoliński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.